[illegible] 19[illegible] r.

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka [illegible]

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zwołanie Sejmu na wtorek

Pierwsze posiedzenie 3 listopada — potem odroczenie na 8 dni

Wczoraj o g. 11 przed pol. przybył do gmachu Sejmu szef biura [illegible] prezesa Rady ministrów p. Władysław Paczoski i wręczył marszałkowi Sejmu zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu na wtorek dn. 31 b. m. sesji zwyczajnej Sejmu.

Następnie p. Paczoski udał się do marszałka Senatu i wręczył mu identyczne zarządzenie P. Prezydenta o zwołaniu w tym samym terminie sesji zwyczajnej Senatu.

W związku z [illegible] sesji Izb ustawodawczych [illegible] należy, [illegible] Sejmu odbędzie się w najbliższy piątek, t. j. 3 listopada. Termin ten jednak wyznaczony dopiero zostanie na początku przyszłego tygodnia.

*

Jak słychać, na [illegible] posiedzeniu [illegible] W. Zawadzki wygłosi expose o sytuacji [illegible] finansowej, poczem odbędzie się trwająca dyskusja, w której zabiorą głos kolejno przywódcy klubów poselskich.

Budżet odesłany będzie do komisji [illegible] i prawdopodobnie do dnia [illegible] [illegible] komisyjnych [illegible] odbywania [illegible] posiedzeń, wobec czego Sejm będzie [illegible] do [illegible].

Na Zamku

Pan Prezydent [illegible] przyjął wczoraj [illegible] p. Cedera [illegible] w [illegible]

Następnie Pan Prezydent [illegible] [illegible] Schaetzel. [illegible] Pan Prezydent [illegible] tych członków [illegible] będzie [illegible] [illegible]

Okręt turecki w Gdyni

Wczoraj zawinął do portu gdyńskiego statek turecki „Mete" rejestrowany w Stambule o pojemności 3.258 tonn, który przybył z norweskiego portu Tonsberg.

Statek ten znajduje się obecnie w przystani [illegible] na nabrzeżu Duńskiem, gdzie ładuje ładowni węgiel [illegible] oraz cała załoga jest narodowości tureckiej.

W ruchu okrętowym jest to dopiero drugi statek turecki, jaki przybywa do Gdyni. Pierwszym statkiem tureckim w Gdyni był „Gara-Deniz", który zawinął do naszego portu w roku 1927 z ruchomą wystawą turecką.

Dochodzenie prokuratorskie przeciw rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego

Oskarżenie, które grozi więzieniem do 5-ciu lat

Dowiadujemy się, że dochodzenie prokuratorskie przeciwko rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego, prof. [illegible] przeprowadzone jest [illegible] [illegible] żony ma być z par. 1-go art. 148 Kod. Karn. w związku z art. 240 Kod. Karn.

Par. 1 art. 148 Kod. Karn. brzmi: „Kto [illegible] [illegible] wcy przestępstwa [illegible] wiadomości [illegible] nośći kto [illegible] [illegible] karze więzienia do 5 lat [illegible]

Art. 240 Kod. Karn. mówi o udziale w bójce, wynikiem której była śmierć człowieka, lub uszkodzenie ciała.

*

Dowiadujemy się, że lokal Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego został przez [illegible] w dniu 28-ym b. m. opieczętowany, a [illegible] biur Bratniej [illegible] [illegible]

Również [illegible] zacje młodzieży [illegible] działalność [illegible] rządzenia ministra, [illegible] Uniwersytet Warszawski [illegible] objęty w całości [illegible] działalność wszystkich [illegible] młodzieży [illegible] wiązana na [illegible] uniwersytetu.

Krwawe zajścia w Palestynie

Wielu zabitych i rannych w Jaffie

LONDYN, 28.10. Arabowie w Palestynie [illegible] powtórzyć dziś demonstracje, jakie wszczęte były przez nich przed dwoma tygodniami w Jerozolimie. Tym razem jako teren demonstracyj obrano Jaffę.

[illegible]-ny tłum Arabów, po ukończeniu modłów i opuszczeniu meczetów, uformował pochód, kierując się w stronę gmachu administracji angielskiej, który był otoczony zasiekami z drutu kolczastego i strzeżony przez wojska angielskie. Gdy demonstranci zbliżyli się do gmachu rządowego policja zaczęła ich rozpędzać przy pomocy pałek. Siły policji okazały się jednak niedostateczne i tłum Arabów wzrastał.

Grupa Arabów przerwawszy kordon policji zaczęła niszczyć zasieki z drutu kolczastego.

Wówczas wojsko dało ognia i rozpoczęła się obustronna strzelanina, w czasie której wojsko przy pomocy policji opanowało sytuację i oczyściło plac z demonstrantów.

Przeszło 100 Arabów odniosło rany, a kilkunastu ma być zabitych. Wśród policji jest 6 rannych.

LONDYN, 28.10. [illegible] siejszych rozruchów [illegible] w Jaffie stanowi dotąd [illegible] 24-ch ciężko rannych [illegible] tem kilku policjantów [illegible] niosło również [illegible]. [illegible] około 40-tu [illegible] w Jaffie obowiązuje stan oblężenia.

LONDYN, 28.10. W związku z wypadkami w Jaffie doszło wczoraj wieczorem do zaburzeń w Jerozolimie.

Tłum arabów zaatakował komisarjat policji, a gdy policjantom nie udało się rozpędzić tłumu pałkami, oraz gdy jeden z policjantów został pchnięty sztyletem, policja zaczęła strzelać, zabijając jednego demonstranta i raniąc kilkunastu. Do zaburzeń doszło również przy stacji kolejowej Nablus, gdzie policja zmuszona była do użycia broni palnej.

Jednego demonstranta araba zabito. Szereg członków arabskiego komitetu wykonawczego zostało aresztowanych.

Stwierdzone zostało, że w dniu wczorajszym w Jaffie arabowie sprowadzili do miasta licznych beduinów dla wzmocnienia swych sił.

Jutro ukaże się dekret o uposażeniach urzędników

W nadchodzący poniedziałek ogłoszony będzie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o nowej ustawie o uposażeniach urzędników i funkcjonarjuszów państwowych.

Dekret ten, którego treść już podawaliśmy, będzie ustawą ramową, dającą daleko idące pełnomocnictwa prezesowi Rady Ministrów w sprawie regulowania uposażeń.

Pełnomocnictwa te dają między innemi prawo prezesowi Rady Ministrów ustalania terminu wypłaty poborów.

[illegible] w lecznicy [illegible]

P. Joanna [illegible] niczka prywatna [illegible] wie [illegible] oskarżona [illegible] tala dziecinnego na Woli w Warszawie, dr. P.

Oskarżona miała półtoraroczne dziecko, które zachorowało na szkarlatynę i zostało zabrane do szpitala. Lokarka dr. P. nie chciała matki dopuścić do dziecka.

P. Krawczykowa telefonowała kilka razy do szpitala. Odpowiedziano jej, że dziecko ma się coraz lepiej, aż nagle przyszła wiadomość o jego śmierci.

Zrozpaczona p. Krawczykowa udała się do szpitala i tam poczęła czynić lekarce gorzkie wyrzuty. Podobno dr. P. odpowiedziała dość ostro, a wówczas p. Krawczykowa uderzyła ją w twarz.

Sąd skazał p. Krawczykową na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

O złotem życiu śląskich „baronów"

stronica 6-ta

DZIŚ 12 STRON

Zastanówmy się trochę...

Oni - nie wiedzą...

Jeśli porównamy nasz ustrój państwowy i gospodarczy z ustrojem innych krajów europejskich, [illegible] że Polska może się poszczycić [illegible] i szeroko rozbudowanym ustawodawstwem [illegible].

[illegible] wątpliwości, że [illegible] nietylko zgodne z duchem czasu, ale stanowi jeden z najważniejszych [illegible] do usprawiedliwionej wiary w lepszą przyszłość społeczeństwa i Narodu.

[illegible] do [illegible] w życiu ciężko [illegible] tkwią wrogie i szkodliwe [illegible] walkę [illegible] środków.

Z całym [illegible] należy pod [illegible] akcję władz, [illegible] — [illegible] do tępienia i karania wszelkich jawnych [illegible] chlebodawców [illegible] obowiązującym ustawom.

[illegible] i kary więzienia [illegible] rów i właścicieli wielkich przedsiębiorstw, [illegible] ustaw chroniących pracownika przed krzywdą i wyzyskiem — łamać i obchodzić — nie wolno.

Ostatnio dowiadujemy się o nowej aferze tego rodzaju, aferze, w której zła wola pracodawców graniczy już z bezczelnem i karygodnem lekceważeniem najprymitywniejszych obowiązków każdego obywatela.

Do Inspektoratu pracy w Sosnowcu wpłynęła skarga robotników sosnowieckiej fabryki papieru Lemprechta.

W wyniku przeprowadzonej przez Inspektorat pracy kontroli okazało się, że dyrekcja zalega z 4-miesięczną wypłatą robotnikom na sumę 50.000 zł., urzędnikom zaś około 45.000 zł. za 6-miesięczną pracę.

Fabryka nigdy nie uskuteczniała normalnych wypłat, wypłacając robotnikom drobne kwoty od 2—5 zł. Za godziny miesięczne robotnicy otrzymywali znacznie mniej, niż przewiduje ustawa. W fabryce tej pracuje 180 robotników. Zarobki wahają się w granicach od 1—4 zł., a zaledwie 30-ci osób pobiera od 4 do 7 zł. Tym 30-tu robotnikom dyrekcja obniżyła w ostatnich miesiącach płacę od 15 do 20 procent. Obniżka ta została przeprowadzona nieformalnie, to znaczy nie było wypowiedzenia na 14-cie dni.

W dalszym ciągu okazało się, że fabryka zatrudnia bez zezwolenia nieletnie dziewczęta.

Dyrekcja tłumaczy swe postępowanie wbrew ustawie nieznajomością ustaw.

I nic więcej! Tylko tyle!!! „Nie znają ustaw" — więc dlatego tak robili...

Piętnaście lat istnieje już nasza państwowość, piętnaście lat jest już życie w kraju regulowane przez ustawy i przepisy — a tylko ci panowie z sosnowieckiej fabryki nic o tem nie wiedzą. Nie znają ustaw!!!

Jeżeli przed sądem stanie jakiś niedorozwinięty analfabeta, to na taką obronę, może mu sędzia wyjaśnić, że „nikt nie może tłumaczyć się nieznajomością ustaw".

To można powiedzieć biednemu matołkowi lub analfabecie. Ale takim, jak panowie z fabryki sosnowieckiej, mówić tego nie trzeba.

Tam należą się tylko cięgi... Ostre... Mocne...

One najlepiej trafią do przekonania...

Obszarnik i przemysłowiec przed sądem za złośliwe niewypłacanie zarobków pracownikom

Na wniesione przez Związek Zaw. Rob. Roln. i Leśn. w Polsce (ZZZ) w Krotoszynie skargi karne do władz administracyjnych, pracodawca Erazm Brzeski z Krotoszyna został ukarany grzywną 100 zł. za niewypłacanie robotnikom zarobków.

Właściciele huty szklanej w Strzemieszycach unieruchomili swą hutę. Zalegają oni z wypłatą zarobków robotniczych za nb. mc. Na skutek skarg robotników inspektorat pracy wystąpił przeciwko właścicielom huty o złośliwe niewypłacanie zarobków i unieruchomienie huty.

Komisarz Litwinow w Warszawie

W piątek o godz. 21.30 przybył do Warszawy ludowy komisarz spraw zagr. Litwinow, który w towarzystwie nacz. wydz. prasowego komisarjatu spraw zagr. Umańskiego i sekretarza kolegium komisarjatu spraw zagr. Diwilkowskiego udaje się do Waszyngtonu.

[illegible] poseł Z. S. R. R. Antonow-Owsiejenko w otoczeniu członków poselstwa i liczni dziennikarze.

Komisarz Litwinow w towarzystwie posła Owsiejenki udał się samochodem do gmachu poselstwa Z. S. R. R., skąd następnie przejechał na dworzec główny, gdzie przybył go powitać ambasador R. P. w Waszyngtonie p. Stanisław Patek.

O godz. 22.50 komisarz Litwinow z towarzyszącemi mu osobami odjechał w dalszą drogę pociągiem berlińskim.

Po krwawych zajściach aresztowanie 6 studentów

[illegible] władze bezpieczeństwa przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań wśród młodzieży, pozostającej w organizacjach endeckich w stolicy.

Osadzeni zostali w areszcie przy urzędzie śledczym: Zbigniew Koncki, Stanisław Sztainer, Jan Mosdorf, Wiktor Kucharski, Zygmunt Gudycki, Stanisław Krzyżewicz.

Jak ustaliły dochodzenia kilku z aresztowanych należało do t. zw. „grupy narodowych rewolucjonistów". Organem tej osobliwej grupki, manifestującej swą działalność w głównej mierze na werbowaniu bezrobotnych do bojówek, — miało być pismo p. t. „Sztafeta", którego pierwszy numer został skonfiskowany, a „redaktor naczelny" 19-letni chłopak Aleksander Sendlikowski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. „Sztafeta" miała być kontynuatorką niesławnie zgasłego organu „Wstęgi", które to pismo, decyzją prokuratora zostało zawieszone. Aresztowania pozostają w ścisłym związku z krwawemi wydarzeniami na Uniwersytecie warszawskim.

Stan zdrowia ciężko poranionego studenta Józefa Sieka, który przebywa w szpitalu św. Rocha, uległ pewnej poprawie. Należy się spodziewać, że już w najbliższych dniach ranny będzie mógł zeznawać.

Dziennikarz pod groźbą śmierci

LONDYN, 28.10. Cała prasa alarmuje dziś angielską opinję publiczną w sprawie uwięzionego w Niemczech korespondenta „Daily Telegraph" Pantera, oskarżonego z art. 92 k. k., podkreślając, że artykuł ten uległ znacznemu zaostrzeniu w specjalnej poprawce, wprowadzonej po pożarze w Reichstagu i

że Panterowi grozi kara śmierci lub dożywotnie więzienie.

Dzienniki domagają się od rządu stanowczego wystąpienia. Zarząd związku dziennikarzy angielskich odbył specjalne posiedzenie, na którem *uchwalono protest, wyrażający* Panterowi uznanie za jego dzielną pracę dziennikarską w tak trudnych warunkach.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Prezes Fidac'u [illegible] w Warszawie

Do Warszawy powrócił wczoraj po dłuższej nieobecności poseł Królestwa Rumunji w Polsce, minister pełnomocny Wiktor Cadere, który w międzyczasie został wybrany prezesem Fidac'u na XIV-ym kongresie b. kombatantów, odbytym w połowie września b. r. w Casablanca.

Na peronie Dworca Głównego ustawiła się kompanja honorowa Zw. Rezerwistów ze sztandarem i orkiestra wojskowa oraz szereg pocztów sztandarowych pozostałych związków sfederowanych ze sztandarem wojewódzkiej Federacji na czele.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy może nam przynieść rozbudzenie życia uczuciowego i umysłowości, skłonność do marzeń, wrażeń i wogóle zwiększoną wrażliwość.

Natomiast między godz. 13-tą a 14-tą może już się manifestować gorsza passa, zwłaszcza pod względem towarzyskim, stosunków z przełożonymi i osobami wyżej postawionemi.

Potem sytuacja ulegnie poprawie, bowiem godziny późniejsze nie wykazują działania dysharmonijnych wpływów kosmicznych.

Później, bliżej godz. 22-ej — sytuacja ulegnie zmianie na lepsze, zaznaczy się dążenie do większej oryginalności i samodzielności, a także ewentualność zmiany lub nowych sytuacyj [illegible].

Święto Narodowe Turcji

Potajemna ucieczka sułtana z Konstantynopola w listopadzie 1922 roku stała się zapowiedzią zmiany formy rządów w Turcji. Upłynął jednak od tego wypadku prawie cały rok, zanim oficjalnie ogłoszono republikę w Turcji.

Na pierwszego prezydenta Republiki Tureckiej wybrano (29 października 1923 r.) Ghazi Mustafę Kemal Paszę, a w kilka miesięcy potem tureckie zgromadzenie narodowe uchwaliło obalenie tureckiego kalifatu i wygnanie z granic Turcji wszystkich członków dynastji Osmanów, pozbawiając ich jednocześnie obywatelstwa tureckiego.

W roku 1927 Mustafa Kemal Pasza został ponownie obrany na prezydenta republiki.

Dziś więc Turcja święci 10-lecie zmiany ustroju, co w znacznej mierze zbliżyło Turcję do Europy.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie nadmienić, że Turcja była jedynem państwem, które nie uznało rozbiorów Polski.

Terytorjum Republiki Tureckiej wynosi 762.736 km. kw. (w Europie — 23.975 km. kw., w Azji — 738.761 km. kw.), ludność sięga 14 miljonów. Stolicą Turcji jest Ankara (dawniej zwana Angora).

W Polsce nie jest tak źle — niektórym...

Złote życie śląskich „baronów"

Najdroższe auto - zamek za 5 miljonów - cesarska zastawa na [illegible]

Śląsk jest ziemią kontrastów. Obok krańcowej nędzy rodzą się tam fortuny, którym równych w Polsce nie znajdziesz. Rodzą się tam „arystokraci", których herbem jest bryła węgla i twarda spracowana dłoń górnika, ona to bowiem ugruntowała ich tytuły, ich pozycje społeczne, ich bogactwa. Ale daremnie byś szukał serca pod złotym pancerzem, daremnie — wdzięczności dla ziemi, która w wielu wypadkach z ...zer uczyniła potężne jednostki. ...Jednostki z wielu zerami na końcu! Śląscy „baronowie" węglowi nie cieszą się, niestety, dobrą sławą wśród polskich warstw pracowniczych. Kapitał, jaki reprezentują, nie wykazał nigdy dostatecznego zrozumienia dla potrzeb i trosk, tak pracownika, jak i konsumenta; jemu też mamy do zawdzięczenia dzisiejszą nędzę miasteczek śląskich, bieda-szyby i ...wysoką cenę węgla — w jego ojczyźnie.

WILLE I PAŁACE...

Zaciszny pałacyk na ulicy Powstańców, otoczony wysokim murem, schowany dyskretnie w gęstwinę drzew, pałacyk niedostępny jest dla przechodnia, chcąc go zobaczyć, trzebaby albo przesadzić mur, albo też zadzwonić do potężnej bramy, która uchyla się tylko przed garstką wybranych...

Któż tam mieszka? „Pan dyrektor" i zarazem potentat finansowy, którego z roku na rok coraz bardziej tuczy „zubożały" Koncern węglowy. Nie on zresztą jeden; w niedalekiem sąsiedztwie stoi stylowa willa „pana prezesa", ówdzie pałac innego „arystokraty" węglowego. Liczna i odpowiednio szkolona służba strzeże dostępu do pokojów swego pana i liberja taksuje na oko kogoś, kto chciałby przekroczyć próg domu, detektywi prywatni pilnują bogactw i biżuterji, której wartość zdziwiłaby niejednego z bogaczy amerykańskich. Miljardy złotych leżą w górnośląskich koncernach, miljony — w domowem zaciszu ich właścicieli.

JAK ŻYJĄ „WYBRAŃCY" FORTUNY?

Nie wszystkie pałacyki są w tej chwili zamieszkane. Roi się w nich, wprawdzie od służby, lokajów i szoferów, ale sam „pan i władca" jest nieobecny. Oficjalnie — bawi na „konferencji"; w rzeczywistości bawi się z „sekretarką osobistą" na południu, lub zajmuje jakieś tam „skromne" piętro w jednym z wielkich hoteli świata. Jakiś tam paryski „Ritz", „Lido", berliński „Adlon", londyński „Savoy" — obok nababów indyjskich mieszkają maharadżowie Śląska...

1.000 FRANKÓW DZIENNIE.

Niema w tem ani cienia przesady. W Katowicach wiedzą dokładnie, kto i wiele wydaje na siebie i na swoje prywatne potrzeby. Wiedzą np. o jednym z dygnitarzy „Robuzu", że wydaje na apartamenta w hotelu „Ritz" 1.000 franków dziennie. Oczywiście, przyjeżdża tam z całym swoim „sztabem", który stanowią sekretarz, lokaj, pokojówka, dwie guwernantki i szofer. A na Śląsku ten sam dygnitarz narzeka na złe czasy i redukuje bezustannie górników, jako że wydobycie węgla się zmniejsza i zagraża im (przemysłowcom) katastrofa...

DOCHODY OFICJALNE I „PRYWATNE"...

Śląscy maharadżowie są bardzo zazdrośni, jeżeli chodzi o wysokość ich faktycznych zarobków. Kryją się z tem, jak kobiety z latami. Jeden z nich np. podał oficjalnie do wiadomości Urzędu Skarbowego, że zarobek jego wynosi miesięcznie 7.000 złotych. Oczywiście, nikt w to nie uwierzył, prócz... Urzędu Skarbowego. Ten oficjalny dochód „pan prezesa" był potem tematem niezliczonych dowcipów i kawałów w kawiarniach katowickich. Krążyły z ust do ust pytania:

— Czy za 7.000 miesięcznego dochodu można było kupić biżuterję dla „pięknej Zosi" za ćwierć miljona?

„Piękna Zosia" — przyjaciółka „pana prezesa" ma zresztą nietylko biżuterję. Ma również ładny domek i to w Warszawie. Ex-tancerka zrobiła karjerę, to też jest przedmiotem podziwu i zazdrości ze strony swoich ex-koleżanek... Zgrabne nóżki — to też kapitał. I dobrze procentujący w dodatku...

NAJDROŻSZE AUTO W POLSCE.

Również nie gdzieindziej, lecz właśnie na Śląsku znajduje się w tej chwili najdroższe auto w Polsce, wobec którego limuzyny najwyższych dygnitarzy państwa zaliczyć należy do kategoryj skromnych. Autem tem jest 12-to cylindrowy „Maybach", najnowszej konstrukcji. Łącznie z cłem kosztuje ta „zabawka" 200.000 zł. Jedyny „Maybach" w Polsce, należący do dyrektora jednego z koncernów węglowych. Czy i takie auto można nabyć z dochodu 7.000 zł. miesięcznie?

ZAMEK „KRÓLA POPIELA" WE FRANCJI.

Skoro zarabia się miljony — można się zabawić w kupowanie starych zamków. Coprawda dziś, nawet amerykańscy miljarderzy rezygnują z takiej „zabawy", niechcąc ogałacać swój kraj z gotówki. Ale śląscy „baronowie" nie należą do elity wall street'u. Inaczej też rozumują, inaczej trwonią pieniądze. Np. pewien przemysłowiec nabył niedawno we Francji stary zamek, [illegible] gią sumkę 5.000.000 franków. Przez pewien czas — mieszkał tam wraz z rodziną, a nawet zapraszał na polowania przyjaciół z Polski. Ale rychło — wypełzły z kryjówek odwieczne zamczyska gospodarze — szczury! Żadne środki, ani nawet „wojna gazowa" nie pomogły; szczury tak się rozpanoszyły w komnatach zamku, że przemysłowiec musiał stamtąd uchodzić wraz z całem swojem otoczeniem, inaczej spotkałby go niechybnie los Króla Popiela. Ale — nie zmartwił się zbytnio tą przymusową „eksmisją"; zamieszkał w paryskim hotelu, a zamek, jak stał, tak stoi... Bezużytecznie. A że tam 5 miljonów utonęło — któżby zwracał uwagę na takie „bagatelki"... Tembardziej, że to tylko franki!

100.000 ZŁOTYCH [illegible] NIE!

Niema zresztą „barona", któryby nie posiadał [illegible] majątku, czy [illegible]. Tam w Warszawie, [illegible] ce Napoleona, [illegible] Poznania, [illegible] jest takich, którzy [illegible] w [illegible] zagranicą [illegible] — [illegible] w Polsce się [illegible].

Na to jednak się [illegible] przeciwnie, choć [illegible] szczędzą świata [illegible] „baronów" zdaje się być [illegible] wy... Coraz [illegible] by inaczej mogli w [illegible] zarabiać tyle, [illegible] się zarabiało [illegible] około 100.000 złotych [illegible] mieli.

Mimo głośnych deklaracyj o redukcjach i akcji oszczędnościowej — płace dyrektorów w koncernach pozostały [illegible]. Nożyce redukcji skierowano w stronę innych; tych, których pensja nie przekracza 200 złotych miesięcznie. [illegible] mieli...

NA ZŁOTEJ ZASTAWIE...

Maharadżowie Śląska [illegible] kryją trwożliwie swoje bogactwo przed okiem swoich, chętnie się niem szczycą wobec zagranicy.

Ze względów reprezentacyjnych...

Kiedy niedawno bawiła na Śląsku wycieczka angielskich przemysłowców — podejmował ich m. in. jeden z szefów śląskiego przemysłu — w swoich prywatnych apartamentach. Jakież było zdziwienie Anglików, bądź co bądź, przyzwyczajonych do bogactwa, gdy w sali jadalnej przy bankiecie zauważyli całą zastawę z czystego złota. Jedli więc Anglicy złotemi widelcami i łyżkami ze złotych talerzy, a lokaje krążyli dokoła, obnosząc potrawy na złotych półmiskach.

Szmer zdziwienia mile łechtał ucho gospodarza. Prawdopodobnie, byłby bardziej jeszcze zachwycony, gdyby usłyszał, co goście mówili potem — między sobą.

Przed wojną miał złotą zastawę tylko cesarz Franciszek Józef. Ale tę stawiano na stół tylko od wielkiego dzwonu, gdy przyjeżdżał w odwiedziny do starego cesarza inny monarcha. Na codzień cesarz miał porcelanę i to mu wystarczało. A śląski „baron" woli jadać na złocie!

Tam gdzie jedni mają za dużo, inni nie mogą opływać w dostatek. Bogactwo trzymane w sejfach, w brylantach i w talerzach nie jest bogactwem pożytecznem. I dlatego na Śląsku ludzie mieszkają w jaskiniach...

Obl.

Wymówienie bez odszkodowania za romans pracownika z szefową

W sądzie pracy rozważano ostatnio kwestję czy romans pracownika z szefową może być powodem wymówienia bez odszkodowania.

Sprawa dotyczyła zatargu na tym tle między właścicielem piekarni p. Ludwikiem P. i kierownikiem firmy p. Józefem B.

Właściciel piekarni wymówił pracownikowi przyczem niewypłacenie mu odszkodowania uzasadniał tem, że B. jakoby źle pracował, a ponadto, iż samowolnie zapłacił podatki, które jeszcze p. Ludwik P. miał nadzieję odłożyć sobie na okres późniejszy. Wreszcie 3-cim najpoważniejszym zarzutem była historja romansu pracownika z żoną chlebodawcy, który miał w tym względzie zupełnie niezbite przeświadczenie, a nawet dowody.

Sąd pracy zasądził odszkodowanie w wysokości 1100 zł. ważąc, że argumenty wysuwane przez pracodawcę nie mogą stanowić o zerwaniu umowy z winy pracownika.

W skardze apelacyjnej adw. Rajchmann wywiódł szeroko, iż trudno znaleźć pracodawcę, by ciernpiał pracownika, który nadużył jego zaufania i wkradał się w podejrzane łaski szefowej.

Rzecznik powoda adw. Ignacy Ettinger dowodził natomiast, że romans sobie — a odszkodowanie sobie. I tym razem wydział odwoławczy sądu okręgowego rozpatrzywszy sprawę, ponownie uznał słuszność pretensji pracownika.

Literat - uciekinier z Niemiec
okazał się zwykłym oszustem

Wczoraj aresztowano Kugiela Retmila, który podając się za wygnanego z Niemiec literata żydowskiego zaczepiał bogatych Żydów na datki.

System pracy Retmila przedstawiał się następująco. Do mieszkania jakiegoś zamożniejszego Żyda dzwonił Retmil i podając się za sekretarza komitetu pomocy uchodźcom z Niemiec „polecał" ofiarę hitleryzmu znanego literata Hallesa, który ma przybyć do mieszkania bogatego filantropa. Po kilku godzinach zjawiał się w mieszkaniu upatrzonego bogacza już jako Halles i otrzymywał wsparcie. W ten sposób wyłudził od różnych bogatszych Żydów dość znaczne sumy.

Sprytny oszust został zdemaskowany przez jednego z znajomych sekretarza komitetu pomocy, który podejrzewając oszustwo zatrzymał Retmila i oddał go w ręce policji.

W czasie badania okazało się, że Retmil nie był nigdy w Niemczech.

Niemcy rezygnują z Hagi
nawet w sprawach z Polską

BERLIN, 28.10.—Biuro Wolffa komunikuje urzędowo: Rząd Rzeszy polecił w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów zawiadomić stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, że nie zamierza dalej podtrzymywać skarg, wniesionych do Trybunału.

Chodzi tu o dwie znane skargi wniesione przez Niemcy, jako członka Rady Ligi przeciwko Polsce w sprawie stosowania w Polsce reformy rolnej do mniejszości niemieckiej oraz w sprawie administracji dóbr księcia Pszczyńskiego.

Trzykrotne samobójstwo komunisty
w przystępie ataku choroby umysłowej

Tragarz z zawodu, 21-letni Abram Bas, od pewnego czasu zdradzał wyraźne objawy

choroby umysłowej,

aż pewnego dnia uległszy atakowi furji, rzucił się na swą siostrę Nachę i zadał jej kilka ciosów w plecy dużemi nożycami krawieckiemi. Chorego skierowano do zakładu zdrowia, który po kilkumiesięcznej kuracji opuścił.

Jak wynika z zeznań rodziców Bas od najmłodszych lat przysparzał im

niemało kłopotu.

Karany był już kilkakrotnie za kradzieże i odbywał karę w Studzieńcu. Po dojściu do pełnoletności, wstąpił do partji komunistycznej i jako gorliwy działacz również był parokrotnie karany. Przed kilku tygodniami Bas opuściwszy zakład zdrowia zamieszkał u ojczyma swego Jakóba Szlamowicza w Warszawie. Zdawało się, iż powrócił całkowicie do zdrowia; pracował jako tragarz, nieźle zarabiał i

nawet zaręczył się ostatnio.

Dopiero wczoraj po powrocie z pracy zaczął nagle zdradzać silne objawy choroby umysłowej, która przejawiała się manją samobójczą. Rano, gdy jeszcze wszyscy spali, Bas usiłował

wyskoczyć oknem.

Zamach samobójczy udaremniono w ostatniej chwili. W kilka godzin później chory powiesił się na szaliku; i tym razem go odcięto i doprowadzono do przytomności.

W godzinach wieczorowych upatrzywszy chwilę nieuwagi domowników, Bas targnął się

po raz trzeci

na życie, powiesiwszy w przedpokoju na sznurku umocowanym do wieszaka.

Wejście ojczyma zapobiegło śmierci chorego. Wezwany lekarz Pogotowia zdołał go przywrócić do przytomności i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Ducha.

Emerytowany starosta
skazany na 10 miesięcy więzienia

RZESZÓW, 27.10. Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Józefowi Kubickiemu, emerytowanemu staroście, działaczowi stronnictwa ludowego, odpowiadającemu z aresztu, a oskarżonemu o to, iż w dniu 6-tym i 7-ym marca b. r. na kursie polityczno - gospodarczym stronnictwa ludowego w Rzeszowie wygłaszał przemówienia, któremi dopuścił się przestępstwa przewidzianego w art. 154 par. 1. K. K. i art. 127 K.K. Oskarżony do winy się nie poczuwa.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia [illegible] dowodowe, poczem zabrał głos prokurator Patek, prosząc o uznanie oskarżonego winnym zarzucanych mu przestępstw.

Po przemówieniu obrońców, trybunał po naradzie ogłosił o godz. 20.30 wyrok, uznający Kubickiego winnym przestępstwa znieważenia sądu z art. 127 K. K. i skazał go na 10 miesięcy aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Na wniosek obrony sąd postanowił uchylić areszt tymczasowy.

Znaczna poprawa
w przemyśle tkackim

ŁÓDŹ, 28. 10. — Tel. wł. — Sytuacja w zduńsko - wolskim okręgu przemysłowym doznała w ostatnich czasach wybitnej poprawy. Zakłady włókiennicze pracują pełną parą, niektóre fabryki uruchomiły nawet trzy zmiany. Także tkacki przemysł chałupniczy prosperuje świetnie.

Fabrykanci wobec wzmożonego popytu zabierają nawet niedokończone sztuki z warsztatów chałupników.

Wymownym jest również fakt, że PUPP nie zanotował w ostatnich dniach ani jednego bezrobotnego tkacza.

Ciemną plamą tej pomyślnej sytuacji jest fakt, że mimo konjunktury zarobki robotnicze są beznadziejnie niskie. Przemysłowcy płacą robotnikowi 4.50 zł. za sztukę materjału, tak, że w ciągu tygodnia zarobek robotnika wyniesie zaledwie 9 złotych. (Ro).

Tragiczny zgon oficera-pilota
Skacząc do wagonu wpadł pod koła pociągu

Tragiczny wypadek kolejowy wydarzył się w piątek w południe na terenie dworca Wschodniego w Warszawie. W chwili gdy o godz. 12 min. 5 odchodził pociąg podmiejski osobowy do Mińska Mazowieckiego do jednego z wagonów III klasy usiłował wskoczyć jakiś oficer - lotnik. Skok zawiódł i nieszczęśliwy wpadł pod koła wagonów.

Na wszczęty alarm przez pasażerów i świadków strasznego wypadku, pociąg zdołano zahamować. Z pod kół wydobyto ogólnie ciężko poszwankowanego oficera, który doznał obcięcia prawej nogi, pokaleczenia głowy, rąk i zmiażdżenia lewej nogi w pachwinie.

Wezwany lekarz Pogotowia ofiarę tragicznego wypadku przewiózł do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności oficer życie zakończył.

Jak się okazało tragicznie zmarłym jest porucznik 6-go pułku lotniczego 30-letni Zygmunt Stankiewicz. Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Dęblinie.

Pomyłka w miłości
Samobójstwo żony przemysłowca

ŁÓDŹ, 28.10. Tel. wł. — W pewnych sferach łódzkich wywołał przed kilku miesiącami wielkie wrażenie skandal w rodzinie bogatego przemysłowca pabianickiego Lorenza. Żona Lorenza pod wpływem niesnasek rodzinnych opuściła swego małżonka, a poznawszy pewnego młodzieńca, chciała wyjechać z nim zagranicę.

Przyjaciel Lorenzowej przybył do Pabjanic i zażądał od Lorenza pieniędzy na podróż dla żony. Gdy Lorenz odmówił, młodzieniec rzucił się na niego na ulicy i ciężko go postrzelił. Po kilkumiesięcznej kuracji przemysłowiec wrócił do zdrowia.

Po tym wypadku Lorenzowa zerwała z kochankiem, wynajęła w Łodzi skromny pokoik, żyjąc przez dłuższy czas w skrajnej nędzy. W dniu wczorajszym, nie mogąc znieść takiego życia, zażyła większą ilość opium.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala. Istnieje słaba tylko nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Ze światłem — na groby poległych
pośpieszy żeńska chorągiew harcerska

Wzorem lat ubiegłych i w roku bieżącym na cmentarzu wojskowym w Warszawie, harcerki chorągwi warszawskiej oczyszczą i uprzątną groby żołnierzy wielkiej wojny.

Przed 6 laty kilka drużyn samorzutnie podjęło tę pracę z myślą, aby w dniu, w którym ludzie śpieszą na groby bliskich, nie zabrakło świateł na mogiłach poległych za wolność.

Przykład kilku oddziałał szybko na inne drużyny i w roku następnym szersza jednostka organizacyjna, bo hufiec (drużyna 8) przybyła na cmentarz wojskowy, by uczcić pamięć poległych.

Akcja wkrótce rozszerzyła się na całą harcerską żeńską chorągiew warszawską.

Trzeci już rok wszystkie drużyny śpieszą na cmentarz, by uczcić pamięć zmarłych bohaterów i ogniem zaczerpniętym żagwiami ze wspólnego ogniska, rozpalić morze kolorowych świateł na mogiłach bez względu na narodowość i wyznanie poległego.

W roku bieżącym w dniu Zadusznym 2 listopada o godz. 5-ej wiecz. rozpocznie się uroczystość rozpaleniem ogniska przy pomniku Orląt Warszawskich.

Wieści giełdowe
Dolar 5.92

Na prywatnym rynku dolarowym hula spekulacja.

Dolar w zaofiarowaniu wyśrubowano do 6,07, przy obliczeniu międzynarodowem 6.

Bank Polski znów został zmuszony do podniesienia ceny dolara do 5.92.

METALE

Dol. zł. 9, rub. zł. 4.72, rub. sr. 1,34, sr. bilon ros. 0.64.

DEWIZY

Berlin 212.6, Belgja 124.3, Holandja 359.5, Londyn 28.2, Paryż 34.88, Praga 26.47, Szwajcarja 172.6, Włochy 46.96.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 38.75, Dolarówka 48.65. 5 pr. poż. konw. 49.75. 8 pr. poż. kol. 44.25. 6 pr. poż. dol. 57.75. 7 pr. poż. stab. 51.5. 4 pr. poż. inw. 103.25.

Czytajcie
Przegląd Sportowy
Cena 30 gr.

Godzina w jadłodajni bezrobotnych
Rozmowy o życiu, które trudno życiem nazywać

Bezrobocie jest klęską społeczną niesłychanie trudną do zwalczenia. Wymaga olbrzymich środków i funduszów.

Dokładnej liczby bezrobotnych w Polsce nikt nigdy się nie dowie. Oficjalne bowiem cyfry wykazują tylko tych „szczęśliwców", którzy pobierają jeszcze zasiłki.

Ale jak żyją ci bezrobotni, którzy już wyczerpali ustawowe zasiłki, są bez pracy po parę lat, nie mają więc żadnych środków, a żyją..

Jak?

Udajmy się zatem do stołówki dla bezrobotnych pracowników umysłowych w Warszawie przy ul. Siennej 16, prowadzonej przez międzyzwiązkowy komitet, a porozmawiamy z bezrobotnymi i postaramy się dowiedzieć...

*

Dwie małe salki. W jednej 16, a w drugiej 18 stolików. Wszystkie zajęte. Kilkadziesiąt osób.

Choć pełno ludzi, panuje dziwna cisza. Tu i owdzie tylko brzęknie łyżka, czy widelec. Twarze ludzkie jakieś martwe, szare, pełne apatii i determinacji.

Ubranie tych posępnych, milczących ludzi są doskonale do nich zastosowane: zniszczone i wytarte, lecz czyste. Widać starania o utrzymanie się na pewnym poziomie...

Kierowniczka stołówni uprzejmie informuje mnie, że codzień przez te 2 małe salki przewija się około 300 osób. Tyle obiadów wydaje stołownia.

Wszyscy witają kierowniczkę ukłonem i słowami:

— Witam panią. Moje uszanowanie...

Czasem zgłaszają pretensje.

— Prosiłem o niesolenie zupy. Lekarz mi zabronił. Szkodzi mi na serce.

— Mięsa mi nie wolno jadać, a tu jarskie dania tylko 2 razy w tygodniu.

Tłomaczeń żadnych nie chcą zrozumieć. Stołówka jest dla bezrobotnych. Oni są bezrobotnymi. Muszą wymagać.

— Z jakich elementów składa się bezrobotni, którymi panowie się opiekujecie — zapytujemy.

Prezes międzyzwiązkowego komitetu p. Prorok i sekretarz Hellich, uśmiechają się smutnie.

— Społka pan wszystkie działy pracy umysłowej. Najwięcej jednak, bo około 70 procent — to buraliści. Od dyrektorów przedsiębiorstw i banków zacząwszy, a na buchalterach i kancelistach skończywszy.

Dużo jest również techników. Inżynierowie chemicy, mechanicy. Farmaceuci, muzycy... Nawet przychodzą po pomoc zredukowani urzędnicy państwowi...

— A jak oni żyją po wyczerpaniu zasiłków?

— O, tu jest bezrobotny kolega majster fabryczny. Niech on panu opowie.

Ściągła twarz, która nie zna uśmiechu. Bardzo smutne oczy... Słowa padają wolno z namysłem, a potem szybciej i coraz szczerzej.

— Cóż? Pracowałem w przemyśle włókienniczym. Mam żonę, dzieci. Nieźle mi się powodziło. Przyszedł kryzys. Fabrykant otrzymał propozycję od innych przemysłowców:

— Dostaniesz 80 tysięcy. Zamknij zakład. Nie produkuj.

Taka sama suma z trudem wyciągał z produkcji. Zamknięcie fabryki kalkulowało się. Zasiłki się skończyły, a ja pracy znaleźć nie mogłem. Zacząłem wyprzedawać, co miałem tylko lepszego. A pracy niema..

Stanęło przedemną widmo zupełnej nędzy. Komorne niepłacone — grozi eksmisja. Dzieci i żona nie mają co jeść, nie mają w co się ubrać.

Na szczęście w dobrych czasach należałem do związku. Pomogli. Mamy obiady. Międzyzwiązkowy komitet opłacił komorne, dał na wpisy dla dzieci.

Ot, wszystko. Wegetujemy. Najgorsze jednak, że nie mamy żadnej nadziei na przyszłość.

— Pan należał do związku. Związek więc pomógł. Co jednak robią ci, którzy do związku nie należą?

— Och bezrobotny ma pracowity dzień. Opiekuje się nim tyle instytucyj: Obywatelski Komitet, międzymieszkaniowy, Caritas, miejski wydział opieki.

Jak zasiłek się skończy, to biega bezrobotny od jednej instytucji do drugiej po pomoc. Tu zdobędzie obiady, tam zasiłek na komorne, jeszcze gdzieindziej ubranie. Musi zawsze pamiętać, gdzie, co i kiedy dają.

Bezrobotny jest tak zajęty tą bieganiną, że nie ma czasu na szukanie posady. Kiedy np. szuka po buty, bo wie, że w tym czasie wydają, a ktoś mu powie: „Idź tu i tu, bo możesz dostać posadę", — nie pójdzie. Wie on przecież, że jeśli przyjdzie do instytucji po buty w swoim czasie, dostanie je napewno. A iść po niepewną posadę? Szkoda czasu...

— A jak nie dostanie zasiłku na komorne i straci mieszkanie, to co wtedy?

— To już koniec. Dopóki utrzymuje się w swoim mieszkaniu, bezrobotny, licząc jednak na zmianę konjunktury, dba o powrót do pracy. Z chwilą eksmisji, przeniesienia się do baraków, czy domu noclegowego, w rodzaju „Cyrku", bezrobotny staje się zupełnie wyrzuconym.

Zaniedbuje się zupełnie, nie robi żadnych starań, ani zabiegów. Wegetuje tylko i trwa. Zresztą, czyż bezrobotny może się uważać za człowieka i dbać o siebie, gdy w baraku, w każdej izbie jest parę rodzin, czasem kilkanaście osób. Gdzie on ma mieć dla siebie swój kąt? Może w „Cyrku", gdzie przychodzi tylko na noc?

Barak i „Cyrk", to równia pochyła, po której bezrobotny toczy się na zupełne dno nędzy i wystęku...

— A pan co powie panie inżynierze?

— Niewiele. Miałem dobrą posadę, byłem kierownikiem fabryki. Byłem młody, miałem młodą, kochającą żonę i pieniądze — samo szczęście. Naraz kartel. Fabrykę zamknięto. Wymówienie. Szukałem się. Chemik przecież zawsze znajdzie zajęcie.

Tymczasem nie. Odprawa się skończyła, a pracy niema. Nie traciłem jednak nadziei. Kupiłem małe mieszkanko, wyprzedawałem, co było wartościowsze. Nędza jednak się zbliżała... Żona nie mogła tego znieść... Odeszła... Są przecież jeszcze ludzie w Polsce mający pieniądze...

A ja... Jem teraz obiad w stołówce... Rodziny żadnej nie mam... To w jednej instytucji, to w drugiej dostanę buty, koszulę, ubranie...

Sprzedaję pozatem wśród dawnych znajomych, którzy znać mnie nie chcą mydełka. Tak jak inni bezrobotni. Każdy przecież czemś handluje. Krawaty, szelki, owoce na wózkach — to prawie monopol bezrobotnych. Zarabia się...

Ja też czasem zarobię ze swych mydełek złotówkę. A może pan kupi?..

Walery Wątróbka
ma głos

Proszę Państwa dzisiaj muszę zaznaczyć te głupie parę słów o dziadach, z powodu, że za parę dni mamy Zaduszki.

Przedemną coprawda już o nich pisał jeden nieboszczyk poeta niejaki Mickiewicz, co teraz w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu za figurę stoi.

Całe książkie piosenek nadrukował podobnież bardzo pouczająca, ale ponieważ dawniejsze dziady w porównaniu z naszemi to byli dęte frajery, całą robotę trzeba zrobić jeszcze raz.

Dawniejsze dziady pacierze za dusze zmarłe odmawiali, za byle co.

Kawałek chleba dostał, już zadowolniony był i modlił się jak maszyna. Dzisiej nima tak dobrze. Za produkty spożywcze dziad nie tylko nie powie dziękuje, ale obsztorcuje „litościwą osobę" na perłowo ze szlaczkiem.

Sam widziałem na ulicy, jak paniusia jedna garnek kwaszonej kapusty dziadowi wyniosła. Na razie nie wiedział co tam jest to i wziął, ale jak spojrzał, to tak zaczął sobaczyć, że było co posłuchać.

— Ach ty kapuśniakiem z pomidoramy faszerowana jendyczko — mówił — z czem ty do misternego fachowca doskakujesz? Przedwczorajszą kapuchą na zimno chcesz niezamożnego biedaka truć!

I wyrżnął współczującą kobietę naczyniem w nos, aż się cała [illegible] sła.

Okazało się, że swoją rację miał, bo mu doktór kwasów używać zabronił, jako że dziad był tronkowy i na nerki się leczył.

Innem znowuż razem widziałem jak facet jakiś biednej staruszce grosz odpalił i słyszałem jakie mu za to błogosławieństwo wyczytała.

— Grosz daje... pętaczyna w nicowanych lakierach! Najmłodszą walutą chrześcijańską jałmużnę uskutecznia, i jeszcze fason trzyma, hrabiego zagrywa.

Masz tu lebiego dziesiątkę kup sobie paszkie i forse na trumnę zbieraj, ale nie po groszu lachadojdo, bo nie zdążysz i opieka społeczna będzie cię musiała pochować.

Ma się rozumieć facetowi jak by kto w mordę z za winkla dał nieprzyjemnie się zrobiło, bo właśnie z kobietą się witał, z którą miał w tem miejscu obstalowaną randkie.

Dla naukowego przykładu te przykre zdarzenia opowiedziałem, żebyście się kochane czytelniki na ostrożności w czasie Zaduszek mieli, i z byle czem do dziadów nie podchodzili, bo łatwo się paskudnie narwać.

Broń Boże chleb albo insza żywność dawać, ale najgorzej jajka na miętko. Żółty kolor nieładnie świąteczny garnitur zanieczyszcza i do prania jest także mo trudny.

Forse dla dziadów przeznaczona lepiej własnoręcznie opić bo przyjemność będzie większa, a skutek ten sam — wspomożenie kasy monopolu.

Zdzisław Andrzejowski
Czerwona Pajęczyna
powieść
do nabycia we wszystkich księgarniach

Poznajmy życie naszego sąsiada

Znowu odżyły „Kułaki"

W błędnem kole komunistycznej polityki rolnej

Jedno z ostatnich haseł włościańskiej polityki Stalina o „zamożnem życiu członków kolchozów", w krzywem zwierciadle sowieckich stosunków wygląda obecnie nie tyle potwornie, ile oryginalnie i zapoznanie się ze sztukami gospodarki komunistycznej na wsi ze wszechmiar jest ciekawe i pouczające.

Tembardziej, że daleko nie trzeba chodzić! Klasyczne przykłady mamy

tuż za naszą wschodnią granicą.

Korespondent organu komisarjatu reformy rolnej „Socialisticzeskoje Ziemledielije", który zwiedził niedawno Białoruś sowiecką, był zaskoczony widocznie tem co się w związku z dekretem Stalina zaczęło dziać na wsi. Kolchozy zdecydowały w obrębie swych posiadłości w celu stworzenia owego, wspomnianego „zamożnego życia" utworzyć gospodarstwa indywidualne folwarkowe.

I paradoksy w życiu sowieckim zaczęły się płodzić jak grzyby po deszczu.

Na skolektywizowanej ziemi — folwarki! System kolchozów i dekret Stalina zostały przez chłopów po swojemu skomentowane i obecnie na scalonej w myśl doktryny komunistycznej ziemi, znowu pojawiły się miniaturowe gospodarstwa własne członków kolchozów, które pod względem obszaru nie przekraczała 3 hektarów.

Tak dzieje się np. w rejonie Rohaczewskim, gdzie skolektywizowani chłopi po rozdzieleniu ziemi pomiędzy sobą a państwem, pracują przeważnie na swych działkach i w miarę chęci udzielają swego czasu pracy na roli państwowej. Wygląda to w sposób następujący: W kolchozie „Czerwony Partyzant"

w odległości 20 klm. od granicy polskiej

w najgorętszy czas kopania kartofli zaledwie 7 chłopek zajęło się pracą na gruncie państwowym, 23 zaś kopały ziemniaki na własnych działkach.

Jeszcze ciekawiej wygląda siłą narzucony system gospodarki komunistycznej w rejonie Zubcowskim. Setki hektarów siewu zboża i owsa

zupełnie nie dały państwu zbiorów.

Tłomaczy się to tem, że prawie wszystkie gospodarstwa kolektywne posiadają indywidualne działki, które nie zostały włączone do planu pracy dla państwa. Korespondent wymienionego pisma podaje: „115 gospodarstw kołchozu im. Kalinina prowadzą prace rolne jedynie na własnych szmatach ziemi, zupełnie negując interesy państwa".

Dziennikarz jak z rękawa sypie przykładami stosunków panujących w tym rejonie, które w niczem nie różnią się jeden od drugiego. Najciekawszym szczegółem jest to, że ten swoisty system stosują nie tylko „nieświadomi chłopi", lecz

również i członkowie partji,

komuniści wiejscy.

„Folwarki kołchozne" rosną nie tylko już na Białorusi, lecz również i w innych okręgach. „Zaraza własności prywatnej" jak pożar w lesie szerzy się z niezwykłą siłą...

Moskwa obecnie zaniepokojona jest poważnie tego rodzaju obrotem sprawy. Centralny komitet białoruskiej partji komunistycznej otrzymał rozkaz natychmiast rozpocząć walkę z „tendencjami kułackiemi" białoruskich chłopów. Z Mińska wysłano już do rejonów specjalnych delegatów białoruskiego komisarjatu rolnictwa, którzy mają sprawdzić wielkość działek prywatnych i w razie stwierdzenia zbytniego rozpowszechnienia pojęć o własności prywatnej, rozpocząć

likwidację nowospieczonych „kułaków".

Znowu będziemy świadkami niszczenia z trudem zbudowanych liliputich gospodarstw chłopskich.

Dobrze uprawiona ziemia chłopska znowu zostanie wcielona do gospodarstwa państwowego

aby na wiosnę porosnąć chwastem.

A w miastach chleb znowu będzie, jak dotychczas w całych Sowietach, rarytasem, wydawanym na kartki.

Dzieci mdleją z głodu podczas lekcyj!

Smutne świadectwo zaniku ofiarności publicznej

W obliczu zbliżającej się ostrej i surowej zimy — tem tragiczniejszej wymowy nabierają dane cyfrowe dotyczące dożywiania dzieci w szkołach powszechnych.

Rada szkolna m. st. Warszawy zarejestrowała dotąd aż

28.000 dzieci

niezbędnie potrzebujących dożywiania. Stanowi to czwartą część ogólnej cyfry dziatwy szkolnej pobierającej naukę w warszawskich szkołach powszechnych. Rodzice tych nieszczęśliwych dzieci to bezrobotni, będący często bez dachu nad głową a z reguły

bez żadnych środków do życia.

Stąd się konieczność rozpoczęcia akcji dożywiania o miesiąc wcześniej niż w latach poprzednich, a więc — już w połowie października. Tymczasem... okazało się, że nawet przy bardziej do- [illegible] żywiania, akcja jego objąć może

zaledwie połowę

zarejestrowanej dziatwy.

14.000 dzieci pozbawionych było łyżki ciepłej strawy!... Cóż dziwnego, że w tym stanie rzeczy odnotowano w szkołach cały szereg wypadków

omdlenia z głodu!...

Olbrzymie rozmiary zapotrzebowania na dożywianie dziatwy przerastają o wiele możności i środki komitetu. Ofiarność zaś publiczna zmniejsza się w sposób zastraszający, tak, że naprzykład w domach prywatnych zadeklarowano dotychczas

zaledwie 190 obiadów.

choć w zeszłym roku zgłoszono ich 900.

Ani jedna restauracja, ani jedna kawiarnia nie zgłosiła poparcia akcji komitetu. 190 osób prywatnych i wojsko, które pomocy swej nigdy tu nie odmawia — to wszystko.

14.000 dzieci głodnych!

Czas nagli! Zima bezlitosna, zabójcza dla młodych a pozbawionych należytej opieki istnień zbliża się szybkiemi krokami. Trzeba ratować tą wielką rzeszę najbiedniejszych, najnieszczęśliwszych dzieci.

Stowarzyszenia, kasyna, domy prywatne, restauracje, cukiernie powinny stanąć do szlachetnego

wyścigu ofiarności,

do jaknajwydatniejszego poparcia akcji komitetu dożywiania uczniów szkół powszechnych. Zaraz. Natychmiast!...

Zima się zbliża

Węgla kopać nie można, więc...

Policja strzeże pilnie bieda-szybów, by nikt z narażeniem życia nie sięgał po czarne diamenty. Ale chłód przejmujący i obawa ostrej zimy przemawiają bardziej przekonywająco niż banalny zakaz.

Nie mogąc zaopatrzyć się w węgiel odkrywkowy bezrobotni uciekają się do występku, noszącego pospolicie nazwę kradzieży.

Obecnie oblegane są przez bezrobotnych dworce towarowe oraz tory kolejowe przy stacjach, gdzie zwykle zatrzymują się pociągi węglowe.

Skoro się zdarzy okazja, węgiel „przenosi się" z wagonów do worków i wózków bezrobotnych.

W niektórych miejscowościach zatroszczy się o węgiel dla bezrobotnych urząd gminy, ale te gminy możnaby policzyć na palcach.

A chłód coraz większy...

Wczorajszym [illegible] dnia wczorajszego zatrzymała policja na ul. Korfantego w Miasteczku Śląskiem Izydora Berezke i Jana Wozera, mieszkańców Nakła Śl. którzy „zaopatrzywszy się" w 30 ctn. węgla na dworcu kolejowym, odwozili go furmanką na sprzedaż.

Węgiel uległ konfiskacie a jego tymczasowi właściciele zostali opisani w protokóle.

Rzemiosło polskie rusza do ataku na Sowiety

Po dłuższym okresie przygotowawczym, wykorzystanym przeważnie dla skompletowania kolekcji wzorów, został ostatnio ustalony termin wyjazdu delegacji rzemiosła polskiego do Sowietów.

Delegacja wyjedzie w dniach 3—5 listopada. W skład jej wejdą przedstawiciele rzemiosła z okręgów dziewięciu izb rzemieślniczych, a mianowicie krakowskiej, lwowskiej, nowogródzkiej, tarnopolskiej, kieleckiej, poznańskiej, białostockiej, warszawskiej i lubelskiej.

W skład kolekcji wzorów, którą zabiera z sobą delegacja, weszły wzory obuwia, odzieży, wyrobów szczotkarskich i powroźniczych, oraz drobnej galanterji metalowej.

Delegacja ma za zadanie wszechstronne zbadanie obecnych możliwości wywozu do Z. S. R. R. polskich wyrobów rzemieślniczych oraz nawiązanie ściślejszych stosunków z sowieckiemi organizacjami importującemi.

W wypadku zawarcia konkretnych tranzakcyj, przewidywana jest możliwość przeprowadzenia ich na zasadzie kompensacji, przyczem jako objekt importu do Polski z Z. S. R. R. wzamian za wyroby rzemieślnicze, brane są pod uwagę skóry surowe, któremi interesuje się nasz przemysł garbarski, futra, oraz wyrabiane przez fabryki sowieckie maszyny do szycia.

Wyroki na komunistów w Kobryniu

W dniach 25, 26 i 27 b. m. Sąd Okręgowy w Pińsku Wydział Zamiejscowy w Brześciu n/B na sesji wyjazdowej w Kobryniu rozpatrzył sprawę 26 oskarżonych o należenie do organizacji komunistycznej i branie udziału w demonstracji komunistycznej w dniu 19 stycznia br. w Czerwaczycach, Kobryń.

Sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrony ogłosił wyrok, skazujący Tura Ignacego — na 7 lat więzienia, Worona Pawła, Worona Bazylego, Panasiuka Stefana i Wołosiuka Aleksego — po 5 lat, Kozła Tichona, Zinkowicza Pawła, Wołosiuka Pawła i Iwanika Pawła, 3 lata, Iliczynę Olgę, Czyrin Marję, Szewczuka Józefa, Wigurę Zacharję i Worona Bazyla — po 1 i pół roku ciężkiego więzienia. 12-tu oskarżonych sąd uniewinnił.

Dodatek ilustracyjny

Grób wielkiego przemysłowca i filantropa Alfreda Nobla, fundatora nagród jego imienia — w setną rocznicę zgonu tego wielkiego Szweda.

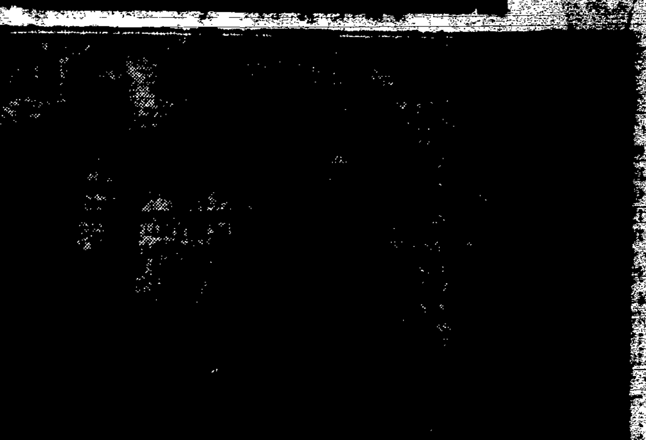

Kobiety angielskie wzywają publiczność do [illegible] H. Austina, który wyraził zdanie, iż [illegible] tylko usunięciem kobiet z posad.

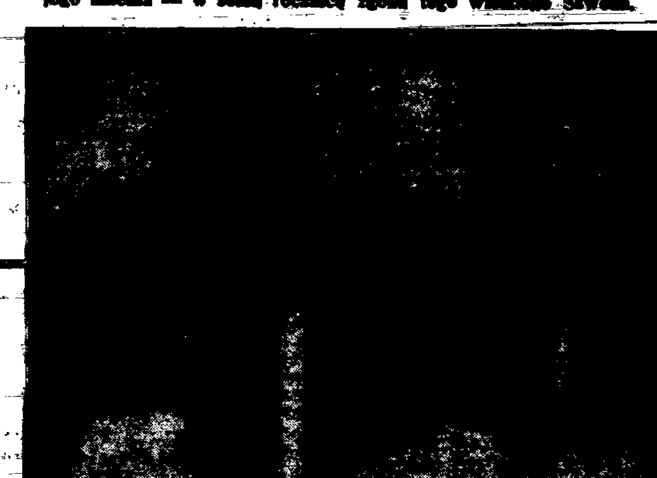

Ojciec Św. na otwarciu nowej elektrycznej stacji centralnego ogrzewania w Watykanie.

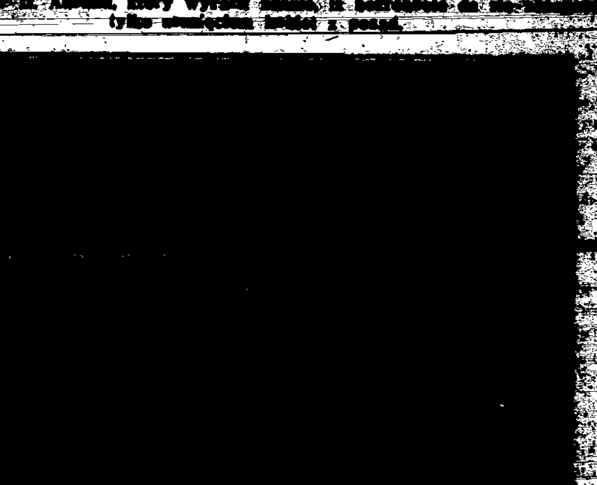

Wyspa Ellis pod Nowym Jorkiem, gdzie internowane są osoby przybywające do U. S. A. bez zezwolenia władz, do czasu [illegible] do miejsca zamieszkania.

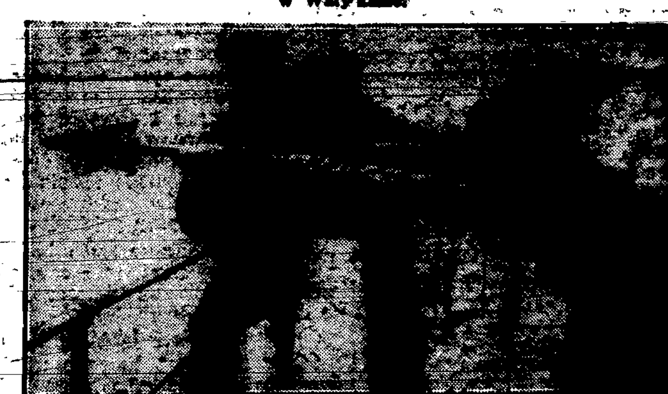

Polowanie na wieloryby. Strzał z armatki harpunowej okrętu myśliwskiego „Disco very".

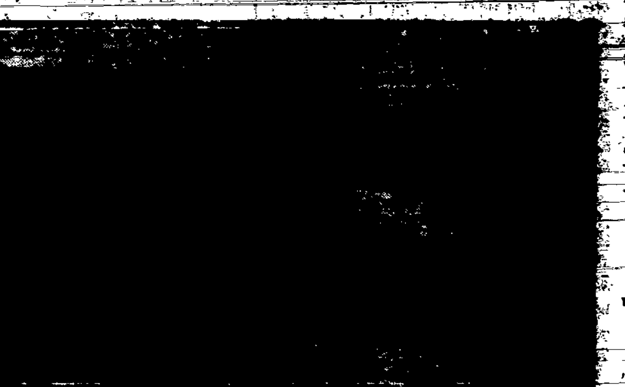

Karkołomne popisy motocyklistów policji rzymskiej. Wjazd na schody.

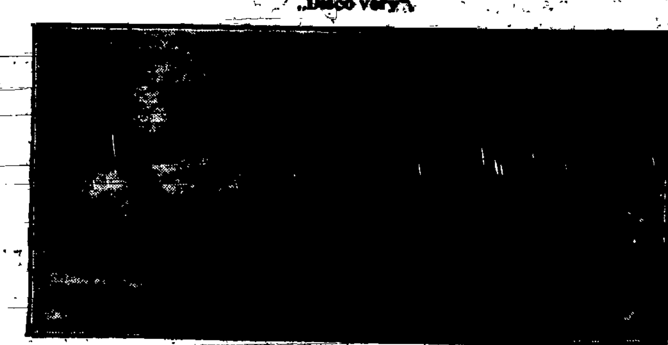

Wyspa Alcatraz w zatoce San Francisco została przez rząd U. S. A. przeznaczona na więzienie dla 600 „dożywotnich".

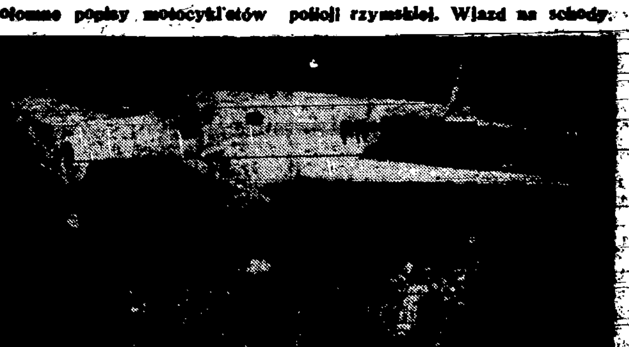

[illegible] por. Asjen zamierza na tym aparacie odbyć lot bez [illegible] z Holandji do Indji Wsch. w 3 i pół dnia.

Kto, kiedy i ile...

W obronie Polaków -- w Polsce

Dość już tuczenia naszych wrogów w naszym kraju!

Zamaskowanie niecnej roboty [illegible] niemieckiego, zwróconej przeciwko naszemu stanowi posiadania na Śląsku i wysiłków w kierunku unicestwienia polskiego stanu średniego, wywarło

wstrząsające wrażenie

[illegible] społeczeństwa. Zgodny alarm prasy polskiej, nie tylko regjonalnej, ale całego kraju z stołecznemi pismami na czele, zwrócił uwagę

całego społeczeństwa

na położenie kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu polskiego na Śląsku, które

[illegible] żelaznej obręczy

solidarnej akcji niemczyzny wspartej o sprawne „fundusze specjalne", przy dziwnem conajmniej czasami niedopatrzeniu instytucji i przedsiębiorców polskich oraz magistratów,

podupada

coraz bardziej.

Tolerowanie takiego stanu nadal stwarza groźbę,

że oblicze zewnętrzne tej starej piastowskiej dzielnicy, które kształtuje przecież stan średni, przybierze

czysto niemiecki wygląd.

Brak zresztą zdrowego, mocnego i zasobnego kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu polskiego na Śląsku, które to gałęzie

są kośćcem

każdego społeczeństwa, sromotnie by się zemścić na naszych interesach narodowych. Natychmiastowe więc przeciwdziałanie wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami jest już

nietylko wskazane,

ale i konieczne.

Dlatego też nie trzeba się wahać i odważnie wskazywać

gdzie pleni się zło.

Trzeba się zapytać czem się kieruje taka instytucja, jak

Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych,

oddając dostawy firmom niemieckim? A

Bank Polski,

którego również w tym szeregu nie brakuje?... Szczegóły, nazwiska i brzmienie firm

rezerwujemy sobie

na następny raz.

A może magistrat katowicki mógłby wyjaśnić

czem się kieruje,

że w gronie jego dostawców znajduje się najbardziej hakatystyczna firma, jaką sobie wyobrazić można —

A. E. G.

Przecież ten koncern wchodzi w skład kartelu niemieckiego, w którym i Siemens się znajduje. A wiadomo przecież powszechnie,

jaki zarzut ciąży

na fabryce tego ostatniego koncernu, Plebrandt w Bydgoszczy. Przecież i perypetie katowickie firmy A. E. G.

nie mogą być obce

referentom magistratu miasta Katowic. Chyba, że

nie czytają pism polskich...

Jeśli nam Magistrat nie będzie mógł tego wyjaśnić, to z całą otwartością powiemy dlaczego się to dzieje, powiemy

kto, kiedy i ile...

Może Magistrat Katowic mógłby wyjaśnić dlaczego jedyny introligator

Polak przymiera głodem,

a wszystkie roboty dla miasta wykonuje p. Sperling?

Odpowiedzi te byłyby nad wyraz ciekawe. Wątpiąc wszakże, byśmy je istotnie mieli otrzymać

przyrzekamy,

że sami je opinji społecznej udzielimy.

Cóż, nie tylko magistrat katowicki

ma grzechy.

Mają inne komuny także. Dla wszystkich jednak

urządzimy spowiedź publiczną.

Na rozgrzeszenie trzeba będzie zasłużyć!

Polski stan średni na Śląsku nie może być nadal parjasem!

Panowie właściciele nieruchomości popisali się „ponad siły"...

Na podstawie wyników subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej udział właścicieli nieruchomości miejskich w subskrypcji przedstawia się jak następnie: ogółem subskrybowało w tej grupie gospodarstwa społecznego 30.868 osób na sumę 5.988.150 zł. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ogólna ilość nieruchomości miejskich na obszarze całego państwa, prócz Górnego Śląska, wynosi 528.770 nieruchomości, to stosunek procentowy ilości subskrybentów do ogólnej ilości nieruchomości wyniesie zaledwie 5.5 proc.

Stosunek ten, biorąc pod uwagę dochód stan właścicieli nieruchomości miejskich, jest — jak widać — bardzo nikły, w związku z czem stwierdzić należy, że przeważający odłam właścicieli nieruchomości miejskich nie spełnił swego obowiązku wobec państwa.

Najlepiej przedstawia się stosunkowo Warszawa, gdzie stosunek procentowy wynosi 38.8 proc., w innych miastach stosunek ten waha się w granicach od 1.4 proc. do 11.5 proc.

Nieprzyjemna sprawa adw. Łypacewicza

Sąd okręgowy warszawski rozpatrzył wczoraj nieprzyjemną sprawę, dotyczącą wykreślenia kaucji hipotecznej przez adwokata w sposób narażający interesy strony przeciwnej.

Właścicielka nieruchomości p. J. Kantorska dała swemu pełnomocnikowi adwokatowi Stanisławowi Łypacewiczowi 11.000 zł. w celu oczyszczenia hipoteki z ciążącej tam kaucji.

Adwokat Łypacewicz umówił się z jednym z wierzycieli, niejakim p. Kostrzewskim do notarjusza, oświadczając, że wpłaci mu w imieniu p. Kantorskiej pieniądze i prosi, by p. Kostrzewski wzamian za to wykreślił figurującą na jego imię na nieruchomości p. Kantorskiej kaucję hipoteczną.

Przy sporządzeniu aktu okazało się, że adw. Łypacewicz

wpłacił nie gotówką, lecz czekiem na swoje imię,

opiewającym na rachunek adwokata Łypacewicza w PKO. W akcie notarjalnym zaznaczono, że p. Kostrzewski przyjął sumę czekiem adw. Łypacewicza, odbiór kwituje i zgadza się na wykreślenie sumy z hipoteki.

Następnie wszakże okazało się, że czek adw. Łypacewicza

nie miał w PKO. pokrycia.

Zainterpelowany adw. Łypacewicz wpłacił p. Kostrzewskiemu 2.000 zł., reszty zaś nie można było od niego wydostać.

Adw. Gutowski w imieniu poszkodowanego p. Kostrzewskiego wystąpił do sądu cywilnego przeciw adw. Łypacewiczowi oraz p. Kantorskiej domagając się przywrócenia wykreślonej kaucji hipotecznej do stanu pierwotnego i zasądzenia od adwokata Łypacewicza zatrzymanej sumy.

Rzecznik p. Kantorskiej dowodził na rozprawie sądowej, że przyjęcie czeku było dokonane przez p. Kostrzewskiego na jego własne ryzyko, skoro już raz p. Kostrzewski zgodził się kaucję wykreślić, to nie może być ona przywrócona.

Sąd uznał słuszność tego stanowiska, ale zasądził całkowitą należną sumę od adw. Łypacewicza.

Adwokat Łypacewicz na rozprawę się nie stawił.

W paru słowach

P. „Stan" (Biała Podl.) 1) Sierociniec nie ma obowiązku zajęcia się tą sprawą. Obowiązany jest przyjąć każdy szpital, za osoby nie mogące płacić, bezrobotne i posiadające świadectwo ubóstwa koszt leczenia pokrywa gmina. W Warszawie są takie zakłady, ale skierować do nich na leczenie bezpłatne może tylko miejski wydział opieki społecznej lub Kasa Chorych.

2) Można. Należy sprawę skierować na drogę sądową.

3) Tego rodzaju poradnie prawne, bezpłatne prowadzi w Warszawie komitet opieki społecznej (Grzybowska 45), sekcja opieki prawnej, a także magistrat stołeczny.

P. M. Januszewski. O sprawach tych dużo już pisaliśmy. Fakty te zostały ustalone i jedynie jakieś ciekawe rewelacje moglibyśmy w związku z tem zamieścić. Niemniej dziękujemy za pamięć.

P. Jan Karelko. Biur tego rodzaju jest bardzo wiele, wobec częstych jednak narzekań na nie klienteli, trudno nam jest radzić Panu w tej sprawie.

P. Irena S. (Grodno). Zazwyczaj panie zainteresowane osobiście załatwiają wybór tego rodzaju zakupów. Firm tiulowych jest wiele, trudno nam wymieniać jedne, nie podając adresów drugich.

P. Leon Barański. Listu ze zrozumiałych względów ogłosić nie możemy. Są na chorobę tę ogłaszane różne środki. Najskuteczniejszą jest operacja.

P. M. Kaliński. Sprawdzić można w każdym oddziale banku, P. K. O., czy kantorze wymiany.

P. M. J. z Koła. Kościół katolicki rozwodów wogóle nie udziela, jedynie unieważnia małżeństwa, na co muszą być specjalne powody. Przeprowadzenie sprawy takiej jest kosztowne i wymaga pomocy adwokata.

RADJO

NIEDZIELA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411,8 m.).

9: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Płyty. 9.40: D. c. płyt. 9.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

10: Transmisja Nabożeństwa z kościoła Św. Anny w Krakowie. 10.40: Muzyka religijna z płyt. 10.55: Transmisja [illegible] przez P. Prezydenta Rzplitej pomnika ku czci poległych saperów.

11.15: Odczyt: „O różańcu". 11.30: [illegible] czasu. Hejnał z Krakowa.

12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej, poświęcony utworom R. Wagnera. W przerwie: Pogadanka „Plany w Polsce".

14: Odczyt: „Jak obchodzić się zimą z inwentarzem i jak go żywić". 14.15: Przegląd rynków produktów rolnych". 14.25: Płyty.

15: „Nieporozumienia spadkowe na wsi". słuchowisko dla rolników. 15.25: „Muzyka na Kujawach" w wyk. Kapeli Związku Młodzieży Ludowej.

16: Program dla dzieci. 16.30: Płyty. 16.45: Odczyt aktualny.

17: Pogadanka: „Pani z żółtą opaską". 17.15: Polska muzyka wokalno-instrumentalna o charakterze ludowym.

18: Słuchowisko: „Potęga dziecka" pr. O. Shermana. 18.40: Płyty.

19: Życie artystyczne stolicy. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Płyty.

20: Audycja z okazji Święta Narodowego Tureckiego. 20.30: C. K. Norwid: „Do Najświętszej Panny Marji Litanja" (poemat).

21.15: „Na wesołej lwowskiej fali".

22.25: Muzyka lekka i taneczna.

23.05: D. c. muzyki tanecznej.

PONIEDZIAŁEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".

7.05: Gimnastyka.

7.20: Płyty. 7.40 D. c. płyt.

7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.30: Życie artystyczne stolicy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.

12.05: Koncert w wyk. Ork. Mandolinistów. 12.38: D. c. koncertu mandolinistów.

15.35: Pieśni w wyk. Ady Horskiej.

16.10: Recital fortepianowy Wł. Burkatha. 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16.55: Koncert solistów.

17.50: „Skrzynka poczt. rolnicza". 18.00: Odczyt: „Wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych" 18.20: Audycja z okazji święta Korpusu Ochrony Pogranicza.

19.25: Felieton muzyczny „Przyroda górska w muzyce".

20: „Lili" — operetka Różyckiego. W przerwie felieton „Bułgarska armja [illegible]".

22.40: Muzyka tan. oraz kabaret.

23.05: Muzyka taneczna.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Groźny artykuł K. K.

Karze więzieniem do lat 5 stosunek małżeński brata z siostrą

Ze sterty listów nadesłanych w sprawie tragicznego małżeństwa brata z siostrą, wyjmujemy najciekawsze i najoryginalniejsze.

Podajemy je poniżej w dosłownem brzmieniu i bez komentarzy, oddzielając tylko krótkiemi tytułkami.

PROF. HIRSZFELD ROZSTRZYGNIE!

Odwieczne prawo natury, to „dobór gatunków"... To zmienne określenie w idylli życia mrowia ludzkiego, zwie się „miłością". Kazimierz i Marja nie znali się, a gdy nastąpiła znajomość — pokochali się. Ich matki, to dwa odrębne typy. Kto wie, czy Marja nie „wrodziła się" do matki, czyli odziedziczyła jej cechy gatunkowe, a Kazimierz — do ojca, lub vice versa. W tym wypadku „miłość" Kazimierza szłaby bezwiednie linjami ojca, który, aczkolwiek krótko, jednak musiał kochać matkę Marji. Czyli w danym wypadku powtórzyłby się ten „dobór gatunków". Nie zmieni to postaci rzeczy, gdyby Kazimierz „wrodził się" do matki, a Marja — do ojca. W tym i pierwszym wypadku two[illegible]

Zatem „tragizm" Kazimierza i Marji polegałby tylko na powierzchowności określeń: „brat i siostra". Oczywiście prawo natury jest bezwzględne. Krzyżowanie się tych samych gatunków stwarza „degeneracje", ale także nie zaraz, co obserwujemy w świecie zwierzęcym: są najprzód „odgłosy" i jeżeli zmienimy gatunki, twory kształtują się normalnie.

Rozumiem „zmorę" Kazimierza i Marji, ale tragizmu nie widzę. Radziłbym tylko, dla samouspokojenia, pójść w czwórkę (ojciec, matka, Kazimierz i Marja) do wybitnego lekarza - uczonego (prof. Hirszfelda), który bezwątpienia, przez badanie krwi, określi Wasze cechy gatunkowe. Jeżeli będą różne, to niechaj Was nie przestrasza to „brat i siostra", kochajcie się jak dwa gołąbki i rozmnażajcie.

W wypadku identyczności gatunków zastanówcie się tylko, czy nie lepiej byłoby nie mieć potomstwa, jednak życie razem. Nie jest to żadne „kazirodztwo". Byłoby w tym wypadku, gdybyście rozmyślnie coś zgóry uplanowali".

Kam.

PISMO ŚW. MÓWI...

Miłość pochodzi od Boga. Rozłączać dwoje ludzi, którzy czują szczerą miłość do siebie jest nieracjonalnie.

Według pisma św. jesteśmy wszyscy bracia i siostry. Przykład pożycia wspólnego brat i siostra jako małżonkowie dowodzi Biblja Patrjarcha Abraham miał żonę siostrę. Lot miał dwie żony — córki.

Jestem mocno wierzący w Boga jednak nie sądzę, żeby to, co się stało nieświadomie miało być obrazą Boską. Niech się kochają i żyją szczęśliwi.

Stały Czytelnik,
Starzec lat 64.

JAK W SENSACYJNYM FILMIE

Szanowny Panie Gawędo!

W „Poradniku dla wszystkich" z dnia 26.10 p. t. „Brat i siostra zaślubieni" jesteśmy wezwani do wyrażenia swych poglądów na związek małżeński p. Kazimierza ze swą siostrą p. Marją, którzy przez dziwny i złośliwy zbieg okoliczności znaleźli się w tak krytycznej sytuacji.

Przypomina mi się tu podobna historja, jaką widziałem w roku 1917 na ekranie w Saksonji w Lipsku. Nie przypuszczałem tylko wtedy, że to co uważałem wówczas za wytwór fantazji włoskich kawalarzy kinowych, może się wydarzyć kiedyś w praktycznem życiu u nas w Polsce.

Rozejrzawszy się jednak w sytuacji tego „spokrewnionego" małżeństwa, trzebaby uznać, że nie przedstawia się ono aż tak dalece „kinowo" jak to pozornie wydaje się na pierwszy rzut oka i jak to oceniło samo owo niedobrane małżeństwo.

Musimy tu przedewszystkiem rozpatrzeć dwa zasadnicze czynniki: czynnik prawny i czynnik moralny.

Otóż z punktu widzenia prawnego między wspomnianem małżeństwem nie zachodzi żaden stosunek pokrewieństwa. Wynika to z art. 206 K. K., który głosi: „Kto spółkuje z krewnym w linji prostej, bratem lub siostrą podlega karze więzienia do lat 5-ciu".

Wiemy przecież bez uciekania się nawet do przepisów prawnych że brat i siostra są to dzieci zrodzone z małżeństwa w innym zaś wypadku tylko wtedy, gdy na wniosek kobiety mającej dziecko nieślubne, sąd uzna ojcostwo, jak to się często dzieje przy płaceniu alimentów na podstawie wyroków sądowych.

Może tu wchodzić w grę jedynie strona moralna i świadomość zawarcia związku małżeńskiego w warunkach nienormalnych, co ze względu na znaczenie zawartego w sposób prawny związku i przyszłość dwojga osób, winno być rzeczą podrzędną.

Z drugiej znów strony „długie i uważne" obserwowanie przez ojca swej synowej, jak to czytamy w „Poradniku" a następnie dyskretna wzmianka w liście z podróży o swych spostrzeżeniach, nie odsłania jeszcze całkowicie rąbka tajemnicy pochodzenia żony i nie może być wystarczającym dowodem ojcowskiego temperamentu z przeszłości.

Opierając się na rozumowaniu [illegible] libyśmy wszyscy poświęcić nieco czasu i wgłębić się w tajemnice przeszłości naszych ojców i teściowych i ustalić dowodami czy i jakie stosunki łączyły ich kiedyś z sobą. Gdybyśmy się ich o to zapytali... Kto wie? Napewno niejeden ojciec i niejedna teściowa opuściłby nasz dom z oburzeniem wyrazem twarzy i... [illegible] nam krótkie wyjaśnienie z [illegible].

A jednak nikomu z nas nie przychodzi na myśl takie kontrolowanie zakulisowego życia naszych przodków, co nie przeszkadza nam żenić się, żyć i kochać lub nawet wielbić nasze żony.

Ze swej strony życzę temu małżeństwu długiego i szczęśliwego współżycia.

Leonard Kupis z Grodna.

MOŻE OJCIEC „BUJA"

W sprawie tragicznego małżeństwa Kazimierza i Marji wyrażamy swoje zdanie.

Skąd ta pewność, że Ojciec nie buja.

Sądząc z poznanych niektórych cech Ojca, należy wnioskować, że wyjaśnienie jego zakrawa na intrygę. Młodym radzilibyśmy nie wierzyć Ojcu (intrygantowi, [illegible], pozbawionemu wszelkiej moralności), a raczej poddać go kuracji u Jana Bożego.

M. D. P. W. współczytelnicy.

— Na tym „figlarnym" [illegible] kończymy. [illegible] rek dalszy ciąg dyskusji Czytelników nad problemem: „[illegible] kazirodztwo czy też nie?!"

W tej kwestji wypowie się między innymi, jak to już zapowiedzieliśmy, znany prawnik, adwokat J.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Jak żyją i zarabiają adwokaci w małych miasteczkach

Swego czasu poruszaliśmy już sprawę sytuacji materjalnej i zarobków wielu zawodów wolnych, ze specjalnem uwzględnieniem prowincji i małych miasteczek.

Dziś drukujemy list jednego z naszych Czytelników, w dosadnych słowach obrazujący położenie wielu młodych adwokatów. Red.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z pośród szeregu wolnych zawodów, zwracał na siebie uwagę niegdyś intratny zawód adwokacki, któremu jednak dziś wychodzi również na spotkanie widmo niedostatku.

Chcąc uzasadnić swoje twierdzenie powołam się na kilka fragmentów obrazujących sposób

zarobkowania adwokatów w małych miasteczkach powiatowych

w których się mieszczą Sądy Grodzkie.

Naprzykład w każdem małem miasteczku znajduje się jeden lub dwuch adwokatów, biura ich czynne są od rana do wieczora. Ster prowadzenia jednak korespondencji z Sądami spoczywa w 90 procentach w rękach całego szeregu biur pisania próśb i podań, kierownicy których bez żadnych kwalifikacji fachowych ani cenzusowych żerują wyłącznie na ciemnej masie włościaków i wówczas, kiedy adwokat prawnik całemi dniami wyczekuje na klienta, poczekalnie właścicieli biur pisania próśb i podań, są wypełnione szczelnie klientami, oczekującymi na przyjęcie ich przez panów kierowników, przyczem, nota bene, system przyjęcia odbywa się w sposób bardzo ceremonjalny, ujmujący klienta do szpiku kości.

Otóż pan kierownik prosi „wejść", prosi „siadać".

Już po przestąpieniu progu, interesanta oszołamia powaga pana kierownika, a niemniej jego biurko, w pośrodku którego stoi krucyfiks, obok którego spoczywają wielkie stosy książek, składające się przeważnie z różnego rodzaju

kalendarzów starych ruskich, żydowskich i polskich.

Zaczyna się następnie wysłuchiwanie przez pana kierownika ofiary analfabetyzmu pozornie z wytężoną uwagą, a w głowie jego nurtuje wyłącznie myśl zysku i wyłudzenia jaknajwiększego honorarjum. Kolejno następuje ugoda, „pan mecenas" z właściwą sobie powagą sięga ręką do stosu książek z którego wyciąga jedną cieńszą i drugą najgrubszą, i po chwilowem wertowaniu kartek wyjaśnia interesantowi: „sprawa bardzo ciężka, na jakie artykuły wam się powołać w podaniu, czy z cieńszej czy też z tej grubszej księgi, z cienkiej będzie kosztować 5 zł., z grubej 15 zł." — dodając, że cieńsza zawiera prawo polskie, a grubsza prawo rosyjskie. Klijent bez namysłu wyraża życzenie, by mu napisać z grubej książki, i wyjmując z kieszeni pieniądze

oddaje ostatnią swoją krwawicę

w zamian za co otrzymuje podanie o treści nie mającej nic wspólnego z jego sprawą i pretensjami.

Składa je następnie w kancelarji sądu, gdzie płaci drugie 15 zł. Sprawa znajduje się na wokandzie, chłop przegrywa i wówczas dopiero zaczyna szukać adwokata by założyć apelację, względnie zacząć sprawę od początku. Jakie stanowisko w danym wypadku może zająć adwokat, interesant nie chce płacić nawet sumy minimalnej w stosunku do wiedzy prawnika i rodzaju sprawy, gdyż ostatnią świnię sprzedał już na koszta przegranej sprawy i w konsekwencji cała tranzakcja nie dochodzi do skutku.

Idzie więc powtórnie do biura podań, lecz do innego i tam spotykają go

te same zapewnienia co do wygrania sprawy,

jakie spotkały go za pierwszym razem.

Obrazek ten najdobitniej świadczyć może o egzystencji adwokatów na prowincji.

Tajemnice toru wyścigowego

Zemsta narkomana

Żłobecki nie myślał ustąpić swoim pomocnikom. Kategorycznie odmówił zapłacenia po tysiącu złotych, tak, jak sobie życzył Kazik. Atmosfera w małem mieszkaniu stawała się groźna, lada moment mogła wybuchnąć nieobliczalna w skutkach awantura. Ta gromadka wszelkich szumowin stołecznych podniecona była do tego stopnia widokiem ogromnej sumy, którą posiadał Żłobecki, że poważnie należało liczyć się z tem, iż drogę do pieniędzy utorują oni sobie najostrzejszemi sposobami. Żłobecki liczył jednak, że się opamiętają. Na to się jednak nie zanosiło. Wówczas Żłobecki rozpoczął pertraktacje i w rezultacie po godzinie targów, dał im po 750 złotych. Jeszcze wymówili sobie, że postawi im wódkę. Do restauracji Żłobecki nie chciał chodzić, ażeby nie powstało podejrzenie. Postanowili wobec tego urządzić przekąskę u ciotki, na co chętnie się zgodziła. Czas mijał, butelka znikała po butelce [illegible] się wynieść. Pieniądze zapakował do małej walizeczki i wyszedł samotnie na ulicę. Ulica była pusta. Rzadko ustawione latarnie gazowe, ledwie rozświetlały mroki nocy. Żłobecki bał się napadu. Wokoło nie było widać taksówki. Żłobecki przyśpieszył kroku. Zdawało mu się, że ktoś go dogania, było to jednak złudzenie. Gdy naprzeciw niego szli dwaj jacyś pijani mężczyźni, kłócąc się zawzięcie, Żłobecki zeszedł aż na środek jezdni, sądząc, że mężczyźni udają tylko pijanych, aby podejść do niego bezpiecznie, nie zwracając na siebie uwagi. Na skrzyżowaniu ulic stał policjant. Tutaj Żłobecki czuł się najlepiej, postanowił nie odchodzić z tego rogu i tutaj czekać na taksówkę, chociażby do rana. Po półgodzinnem oczekiwaniu usłyszał z daleka warkot motoru samochodowego i wkrótce pusta taksówka zatrzymała się na skinienie jego ręki. Wsiadł i kazał się wieźć do jednego z małych hotelików na Chmielnej. Do domu nie chciał iść, ażeby nie spotkać się z Kosmalą. W hotelu natychmiast rzucił się na łóżko i zasnął. Nie mógł jednak długo spać. Jeszcze było ciemno, gdy zerwał się oblany zimnym potem. Zdawało mu się, że słyszy jakieś szmery w pokoju, że walizki z pieniędzmi już niema. Odrzucił poduszkę, pod którą umieścił sakwojażyk i przekonał się, że leży na swojem miejscu. Nie mógł zasnąć już do rana, myślał jakiego podstępu użyje, ażeby jak najmniej zapłacić Kosmali. Wiedział, że on nie będzie się awanturował w takim stopniu jak Kazik i jego godna kompanja. Wiedział ponadto, że Kosmala nie może odwołać się do policji, mając grzechy na swojem sumieniu.

Gdy o 10-ej rano powrócił do domu, pieniędzy nie miał przy sobie. Kosmala oczekiwał już na niego. Był spokojny i uległy. Żłobecki nie spodziewał się, że tak łatwo z nim pójdzie. Bez słowa protestu zgodził się na 300 złotych, nawet bardzo podziękował i wyszedł. Na ulicy stanął i rozejrzał się wokoło. Nie wiedział dokąd się udać. W pierwszym rzędzie chciał kupić sobie morfiny, gdyż znowu zaczął go trapić męczący głód narkozy. Gdy tak myślał zauważył w pewnej chwili idącą na przeciw niego Ritę. Zakręciło mu się w głowie, co ona tutaj może robić? Nie chcąc być spostrzeżonym, Kosmala odwrócił się twarzą ku wystawie jakiegoś sklepu i w taflii lustra obserwował wszystkich przechodzących ulicą. Gdy Rita przeszła, Kosmala zaczekał czas jakiś, później obejrzał się. Właśnie zobaczył, jak znikała w bramie domu, gdzie mieszkał Żłobecki.

— A więc było prawdą to czego się domyślał, przed czem się sam bronił. A więc jednak Rita była w spółce ze Żłobeckim, a on tak kategorycznie się tego wypierał.

Kosmala dyszał pragnieniem zemsty. Chciał za wszelką cenę zgnębić i zniszczyć tę kobietę, która w jego przekonaniu była sprawczynią jego poniżenia i upadku. Jak że inaczej wyglądała ona teraz niż dawniej. Jeszcze wypiękniała. Gdy szła dumnym, lekkim krokiem przez ulicę, Kosmali wydawało się, że odmłodniała przynajmniej o dziesięć lat. Potem spojrzał na siebie.

— Wyglądam jak pomnik nędzy — szepnął do siebie. I ona tak samo musi wyglądać. Zobaczymy czy będzie taka dumna, gdy zamkną się za nią drzwi celi więziennej. Ja bardzo na tem nie stracę, a zresztą kto wie czy dam się wziąć policji...

W pierwszej chwili chciał natychmiast biec do urzędu śledczego, wkrótce jednak zmienił plan. Musi przecież jeszcze zemścić się na Żłobeckim. Musi mu powiedzieć prosto w twarz, że zamierza wykonać swą groźbę, nie będzie się liczył z niczem. Pobiegł na górę po schodach. Służąca otworzyła mu drzwi. Była widocznie zakłopotana jego powrotem.

— Pana niema w domu — rzekła zasłaniając sobą drzwi wiodące do pokoju.

— Pan jest w domu, wiem to napewno niech panienka mi nie przeszkadza.

Odsunął ją ręką, chociaż się broniła i głośną rozmową najwidoczniej chciała dać znać siedzącemu w pokoju Żłobeckiemu o niepożądanej wizycie. W tej chwili Kosmala nacisnął klamkę, szeroko otworzył drzwi i stanął w progu bez ruchu. Żłobecki i Rita siedzieli pochyleni nad stołem, obliczając skrupulatnie kolumny cyfr. Widać było, że są zupełnie pochłonięci tą pracą. Żłobecki odwrócił się gwałtownie, jak gdyby chciał zrobić wymówkę wchodzącemu, że mu przeszkadza. Gdy jednak ujrzał Kosmalę, głos uwiązł mu w gardle.

Kosmala zato był dziwnie gadatliwie usposobiony.

— Przeszkodziłem państwu? — bardzo przepraszam. Jednak przeliczywszy pieniądze na schodach, stwierdziłem, że pan się pomylił i dał mi za dużo pięć złotych. Ponieważ jestem biedny ale uczciwy, więc odnoszę panu te pieniądze. Nie wiedziałem jednak, że trafię na narady wspólników. Przy tych słowach wbił oczy w Żłobeckiego. Potem przeniósł wzrok na Ritę. Wielką satysfakcję sprawiło mu ich wielkie przerażenie. Żłobecki usiłował coś powiedzieć, jednak Kosmala wstrzymał go ruchem ręki.

— Niechcę od pana nic słyszeć. Przypomina pan sobie dobrze co mówiłem, gdy pierwszy raz zrodziło się we mnie podejrzenie, [illegible] jest pańską wspólniczką. Chyba pan pamięta moje słowa i nie będzie miał do mnie żalu, jeśli wykonam to co mówiłem.

Zamknął drzwi z trzaskiem i wyszedł. Żłobecki był tak zdenerwowany, że głos drżał mu gdy rzekł do Rity:

— On obiecał, że wyda wszystko, chociażby sam miał zgnić w więzieniu. Jak pani sądzi, czy on jest zdolny do tego?

— Trzeba się z tem liczyć, że zrobi to napewno. Jestem przekonana, że ten człowiek zdolny jest do wszystkiego.

Usłyszawszy te słowa Żłobecki zbladł, a później gwałtownie zaczął mówić do Rity.

— Po co pani zadzierała z takim człowiekiem! Teraz ja muszę cierpieć za panią.

— Niech mi pan wypłaci pieniądze i martwi się później sam.

Żłobecki wypisał czek i posłał kuzyna po pieniądze do P. K. O. W pół godziny Rita wychodziła z mieszkania z pieniędzmi. Niewiedziała jeszcze co zrobić wobec groźby Kosmali. Żłobecki zdecydował się na wyjazd, ona chciała pozostać w Warszawie.

Kosmala po wyjściu z mieszkania Żłobeckiego poszedł prosto do jednej z cukierni na Marszałkowskiej. Tam zbierali się handlarze narkotyków. Wkrótce miał już upragniony płyn. W toalecie zastrzyknął sobie w rękę sporą porcję, później znacznie już spokojniejszy siadł przy stoliku i kazał sobie podać pióro i atrament. Pisał doniesienie do urzędu śledczego. Nie szło mu. Nie wiedział jak pisze się tego rodzaju anonimy. Wkrótce jednak wystylizował dokument i kilkakrotnie odczytał go. Później włożył do koperty i zakleił.

(Dalszy ciąg jutro).

Ostateczny skład Akademji Literatury

Polska Akademja Literatury oblekła się w kształty realne. Wczoraj tymczasowe jej prezydjum w osobach Wacława Sieroszewskiego, Leopolda Staffa i Juljusza Kaden-Bandrowskiego przedłożyła p. premjerowi Jędrzejewiczowi ostateczną listę członków Akademji. P. premjer, po zasięgnięciu pewnych wyjaśnień, listę tę zatwierdził.

Skład Akademji, według rodzajów literackich, przedstawia się, jak następuje:

Prozę powieściową reprezentują: Sieroszewski, Berent, Kaden-Bandrowski, Choynowski i Nałkowska; poezję liryczną: Przesmycki, Staff i Leśmian; sztukę dramatyczną: Rostworowski i Szaniawski; krytykę i essay: Boy-Żeleński, Irzykowski; humanistykę: prof. Zieliński; historję literatury: prof. Kleiner, prozę publicystyczną: Rzymowski.

Jak widzimy, wszystkie regjony literatury są w Akademji reprezentowane przez swych koryfeuszy najbardziej zasłużonych dla rodzimego piśmiennictwa.

Skład grona piętnastu jest właściwy i harmonijnie — wszechstronny.

W dniach najbliższych odbędzie się zamknięte posiedzenie grona Akademji, na którem obrane zostanie rzeczywiste prezydjum. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanowiska prezesa, wiceprezesów i sekretarza generalnego [illegible] zajmą: Sieroszewski, Staff i Kaden-Bandrowski.

Uroczysta inauguracja Akademji odbędzie się w końcu pierwszego tygodnia listopada w pałacu Potockich. Przewidywana jest obecność P. Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem na czele, członków Sejmu i Senatu, korpusu dyplomatycznego, delegatów instytucyj społecznych, kulturalnych i literackich i t. d. Przypuszczać należy, że po zagajeniu uroczystości przez prezesa Akademji, przemówienie powitalne wygłosi p. premjer Jędrzejewicz, któremu odpowie jeden z grona piętnastu. Akademicy będą ubrani w czarne fraki, ozdobione gwiazdą akademicką.

Ronikier skazany za przywłaszczenie rzeczy sublokatora

Bohater jednego z najgłośniejszych procesów karnych w okresie przedwojennym, Bohdan hr. Ronikier, ostatnio autor biografji Dzierżyńskiego znalazł się przed sądem w Warszawie pod zarzutem przywłaszczenia.

Chodziło mianowicie o to, że w mieszkaniu Ronikiera przy ul. Widok nr. 6, odnajmował mieszkanie emerytowany chorąży Kazimierz Seyda. Zajmował się on wydawnictwem tablic i książek dotyczących [illegible].

Seyda znalazł się w chwilowych trudnościach gotówkowych i począł Ronikierowi nie płacić komornego. Wówczas Ronikier w czasie nieobecności Seydy zabrał samowolnie z jego pokoju 200 tablic i [illegible] książek, jako zabezpieczenie swej należności. Seyda skierował sprawę do prokuratora.

Przed sądem Ronikier przedstawił się jako urzędowy historjograf, specjalista od spraw bolszewickich, wojskowego instytutu naukowo wydawniczego i pokazywał swą książkę o Dzierżyńskim. Tłumaczył się przytem, że tablice i książki otrzymał od Seydy dobrowolnie jako [illegible] zniszczenia [illegible].

Sędzia [illegible] przyszedł jednak do innego przekonania i skazał Ronikiera na jeden miesiąc aresztu, zawieszając mu wykonanie kary na dwa lata.

Potworny [illegible] zbrodnia pijanego miłością i wódką

PARYŻ, 28. 10. — Tel. wł. — Kryminalną sensacją Paryża jest obecnie potworny mord, dokonany przez robotnika rolnego Brazidec'a w Soure koło Chartres.

Brazidec pojawił się we wsi przed 8 laty i nawiązał stosunek miłosny z córką [illegible] miejscowych gospodarzy. Mimo sprzeciwu rodziców dziewczyna zamieszkała z Brazidecem, a owocem ich stosunku było dwoje dzieci nieślubnych. Mimo to rodzice nadal nie chcieli dać pozwolenia na ślub.

W jakiś czas później Brazidec przepadł bez wieści. Dziewczyna z dziećmi wróciła do domu rodzicielskiego.

[illegible]

Prawda [illegible]

[illegible]

Niedziela	Dziś Narcyza
29	Jutro Alfonsa
Październik 1933	SŁOŃCE
	Wsch. sł. 6.24
	Zach. sł. 4.15
	Wsch. ks. 2.33
	Zach. ks. 1.42

CZYTAJCIE KINO cena 50 gr.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Po wyjściu z hotelu, Jerzy bezmyślnie chodził ulicami miasta. Poszedł nad morze, siadł na ławce. Zamyślił się. Niewiedział co powiedzieć Hali, gdy wróci do hotelu, musiał przecież znaleźć jakąś wymówkę. Kłamstwo musiało być bardzo sprytne i inteligentne, miało bowiem nietylko uspokoić Halinę, ale także zwrócić mu zaufanie jej. Jerzy bowiem nie myślał o rozstaniu się z nią. Oczywiście miłość nie grała już żadnej roli. To uczucie było mu zupełnie obce. Na początku ich znajomości, zdawało mu się, że ją kocha, gdy jednak zaczęli żyć ze sobą, przekonał się, że to było zwykłe tylko pożądanie. Teraz Jerzy oceniał Halinę jako objekt. Ona musiała być dla niego źródłem utrzymania, gdyż innego wyjścia nie miał. Pieniądze podjęte za fałszywym czekiem hr. Latoura, dawno się już skończyły, hotel był niezapłacony, w kieszeni pozostało mu zaledwie kilkaset franków. Słabły także z każdym dniem nadzieje, że ojciec Haliny wreszcie uzna ich związek i przygarnie ich do siebie, co stworzyłoby nadzieję niezależnego bytu. Halina była młoda i piękna. W wielkich luksusowych miejscowościach kąpielowych zawsze znajdzie się dosyć takich markizów, którzy zapłacą mu grube tysiące, za chwilę sam na sam, z jego piękną żoną. Narazie jednak trzeba zachować wobec Haliny wszelkie pozory. Gdyby jednak nie udało się, gdyby ona w dalszym ciągu upierała się przy rozstaniu się, wówczas postanowił przytrzymać ją siłą. Jerzy nie zawahałby się nawet przed zamknięciem jej w domu publicznym, których znał bardzo wiele w każdem większem mieście. Postanowił zmyślić historję o tem, że strzelał do markiza w jego willi, unosząc się za honor żony. Nie mógł dowodzić, że markiza ranił lub zabił, bowiem w każdej chwili mógł się narazić na to, że spotkają go w restauracji, w klubie, lub na plaży. Również postanowił powiedzieć, że złożył doniesienie do władz przeciwko markizowi. Wracając do hotelu kupił wiązankę róż i pudełko czekoladek. Zapukał do drzwi numeru. Nikt z wewnątrz mu nie odpowiedział. Pocisnął klamkę, drzwi otworzyły się nieco, później zaś oparły się. Jerzy wsadził głowę przez wąski otwór i z najwyższem przerażeniem zobaczył Halinę leżącą na podłodze. Była w płaszczu i w kapeluszu, w ręku trzymała mały neseser podróżny, obok stała walizka zapakowana do drogi. Przecisnął się przez drzwi i pośpieszył na ratunek. Halina była nieprzytomna. Zupełnie bezwładnie przelewała mu się przez ramiona. Zaniósł ją na łóżko i rozebrał z palta i kapelusza. Woda kolońska, ani sole trzeźwiące nie działały. Halina oddychała ciężko, oczy miała napół zamknięte z policzków bił żar. Przerażony Bielicki zaczął dzwonić. Dzwonił długo, aż nie zjawił się numerowy.

— Lekarza — krzyknął. — Sprowadźcie mi lekarza natychmiast! Żona zachorowała.

Nim zjawił się lekarz, minęło pół godziny. Przez ten czas Bielicki usiłował przywrócić Halinę do przytomności. Napróżno przemawiał do niej najczulszemi słowami. Badanie lekarskie przeciągnęło się dość długo. Lekarz jednak nie mógł postawić stanowczej djagnozy i zażądał konsyljum. Na telefoniczne wezwanie stawiło się dwóch jeszcze lekarzy. Po długiem badaniu zapadł wreszcie wyrok.

Zapalenie mózgu.

Natychmiast nakazano odwieźć chorą do szpitala. Jerzy zamówił karetkę, jednak po zapłaceniu honorarjów lekarskich, zostało mu zaledwie kilka franków. Wtedy przypomniał sobie, że Halina miała pieniądze, przysłane mu przez markiza. Zaczął szukać wszędzie tej gotówki i wreszcie znalazł je w torbie Haliny.

Karetka sanitarna zabrała Halę do szpitala. Lekarze nie umieli powiedzieć, jak długo potrwa kuracja. Musiał natychmiast zdobyć więcej pieniędzy. W tym celu prosto z lecznicy udał się do markiza.

Starszy pan powitał go z uśmiechem.

— Czy nie dostał pan jeszcze pieniędzy, chyba to jest cel pańskiej wizyty.

— Nie panie — rzekł oschle Bielicki. Mój cel wizyty jest inny. Po wizycie u pana żona moja śmiertelnie zachorowała. Co to ma znaczyć?

(Dalszy ciąg jutro).

Święto Chrystusa-Króla

Encykliką „Quas primas" z dn. 11 grudnia 1925 r. Papież Pius XI ustanowił święto Chrystusa-Króla, a dzień obchodu święta wyznaczył na ostatnią niedzielę października. Do wydania encykliki skłoniła Papieża Piusa XI sytuacja, jaka się wytworzyła po wojnie. Mnóstwem przelanej krwi okupiono traktaty pokojowe, które jednak nie stanowią gwarancji pokoju. Nie miłość bliźnego, lecz zawiść, obłuda, złość, nienawiść rządzą w dalszym ciągu ludźmi. A wszak miłość winna być motorem wszelkich poczynań, na niej powinno się opierać współżycie społeczeństw, narodów i państw. Niestety— niema tej miłości, a więc brak drogowskazu, któryby wytyczył ludzkości drogę, po jakiej winna ona kroczyć, aby zapewnić pokój i szczęście współczesnym i przyszłym pokoleniom. Wydając swą encyklikę Papież Pius XI rzucił światło na opuszczoną, prawdziwą drogę, po jakiej winna kroczyć ludzkość.

Wraz z całym katolickim światem obchodzi dziś katolicki Białystok święto Chrystusa-Króla. Przyłącza swój głos do głosów całego świata katolickiego: Chrystus żyje! Chrystus panuje! Chrystus zwycięża! Obchodzone ono będzie bardzo uroczyście. O godz. 11 przed poł. odprawiona zostanie uroczysta Msza św. w kościele Farnym, a następnie odbędzie się uroczysty pochód do kościoła św. Rocha.

Komitet obchodu święta Chrystusa-Króla zwraca się z prośbą do wszystkich katolików, by wzięli jaknaliczniejszy udział w uroczystościach, a równocześnie do właścicieli domów o udekorowanie chorągwiami frontonów.

Tydzień propagandy zagadnień polsko-niemieckich

W dniu wczorajszym rozpoczął się „Tydzień propagandy zagadnień polsko-niemieckich." O godz. 6 wiecz. odbył się capstrzyk orkiestr, które przeciągnęły przez ulice miasta. Pochody i zgromadzenia publiczne odbędą się—jak pisaliśmy—dn. 1 listopada br. „Tydzień" zakończy się akademją w teatrze „Palace" dn. 5 listopada o g. 12.

W manifestacji, jaka odbędzie się dn. 1 listopada, wezmą udział wszystkie bez wyjątku organizacje społeczne, zawodowe, kulturalno-oświatowe i t.d. Weźmie w niej również gremjalny udział cała ludność żydowska.

Ustalono, że manifestacja odbędzie się na Rynku Kościuszki, dokąd wyruszą o godz. 12 pochody z czterech punktów miasta. Jeden z nich odejdzie z przed dworca kolejowego. Wezmą w nim udział kolejarze z orkiestrą, państw. szkoła przemysłowa, członkowie Związku Legionistów, Zw. Strzeleckiego, B.O.S.O. i t. d. Drugi pochód—pochód ludności żydowskiej, zorganizuje się na terenie gminy wyznaniowej żydowskiej; wezmą w nim udział wszystkie bez wyjątku organizacje żydowskie w Białymstoku, a więc społeczne, sportowe, zawodowe i inne. Trzeci pochód zgrupuje się przy fabryce dykt w Dojlidach. Wezwą w nim udział robotnicy tej fabryki, urzędnicy państwowi i samorządowi, pracownicy umysłowi, cechy, P.C.K., LOPP [illegible] nicy autobusów i t.d. Wreszcie czwarty pochód przy udziale członków Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rez., P. O. W., Zw. Ochotników, Legionu Młodych i t. p. wyjdzie z placu Wyzwolenia. Wszystkie pochody wyruszą tak, aby na godz. 12 min. 30 zebrać się na Rynku Kościuszki, gdzie odbędzie się manifestacja (w razie niepogody—w sali teatru „Palace"). Dalsze zgłoszenia organizacyj napływają.

Pod zarzutem mężobójstwa

Mieszkańcy wsi Chmielówka gm. Dąbrowa pow. sokólskiego, Kazimierz i Józefa małżonkowie Skibiccy, od dłuższego czasu żyli w niezgodzie, kłócili się, a nawet Skibicka kilkakrotnie opuszczała dom męża, lecz zawsze po kilkudniowej nieobecności wracała. Ostatnio, w dniu 16 sierpnia r. b., Skibicka wyjechała w niewiadomym kierunku i wróciła dnia 19-go sierpnia rb. wraz ze swoją matką, która odprowadziła córkę do męża. Wieczorem, po kolacji, Kazimierz Skibicki położył się spać. W mieszkaniu prócz niego byli: teściowa Anna Ostapowiczowa, żona oraz w kuchni siedziała kuzynka Skibickiego, Leokadja Nasutówna, ze swym znajomym, niejakim Alojzym Rogalskim. Około godz. 12-ej w nocy Rogalski udał się spać do sąsiada, Jana Rogalskiego. Po jego wyjściu Ostapowiczowa i Nasutówna postanowiły pójść na spoczynek i udały się na strych. Po pewnym czasie Ostapowiczową obudziła Skibicka, szepcząc „Mamo, chodźcie do mieszkania"— przyczem cała drżała. Kiedy teściowa zeszła na dół, spostrzegła, że Skibicki jest cały pokrwawiony i nie daje żadnych oznak życia. Ponieważ nie miał nieprzyjaciół—podejrzenia sąsiadów padły odrazu na jego żonę. W toku śledztwa nie przyznała się ona do mężobójstwa, twierdząc, że spała na strychu razem z matką i Nasutówną, a kiedy usłyszała w mieszkaniu szmery, weszła na dół i zastała męża zabitego. Ponieważ wyjaśnienia Józefy nie pokryły się z zeznaniami innych świadków, którzy krytycznej nocy byli w mieszkaniu, została osadzona w więzieniu. Wkrótce stanie przed sądem.

Autobusy na cmentarze w dniu 2.XI r. b.

W dniu 2-go listopada r. b. komunikacja autobusowa P. Z. Inż. w Białymstoku uruchomi większą ilość autobusów na cmentarze. Wozy odchodzą z Rynku Kościuszki co 10, a w miarę potrzeby co 5 minut.

Dla udogodnienia pasażerów —w dniu tym, podczas ruchu na cmentarze, autobusy z Dojlid, Drewnianej i Więzienia również kursować będą co 10 minut, przyczem połączenie z wozami, odchodzącemi na cmentarze, zapewnione.

37 robotników straciło pracę

Unieruchomiono pierwszą i drugą zmianę przędzalni w fabryce Murkiesa przy ul. Jurowieckiej 33. Bez pracy pozostało 30 robotników.

— W fabryce Dojlidzkiego przy ul. Grunwaldzkiej 35 z powodu braku surowca zwolniono z pracy 7 robotników.

KRADZIEŻE

Do mieszkania Szabryńskiego Rubina (Rynek Kościuszki 15) dostali się złodzieje i skradli 10 dolarów i około 40 zł. gotówką, oraz garderobę i biżuterję ogólnej wartości 1.000 zł. Z dotychczas przeprowadzonego dochodzenia wyłania się podejrzenie, że współdziałała w tej kradzieży służąca Szabryńskiego.

— Przy zbiegu ul. Surażskiej i Pięknej nieznany sprawca, skradł z kieszeni Siemieńczukowi Józefowi (wieś Borożki gm. Zawyski) 25 zł. gotówką.

— Gajowy maj. Dojlidy Maksymowicz Aleksander (Białystok, park Zwierzyniecki) doniósł policji o kradzieży przez nieznanych sprawców z lasu maj. Dojlidy 2 metrów drzewa opałowego wartości 20 zł.

Popierajcie L.O.P.P.

KOBIETA I PIENIĄDZ

OTO TEMAT rewelacyjnego filmu, pulsującego życiem, wstrząsającego prawdą życiową i znakomitą grą wybitnych artystów

p. t.

SZALEŃSTWO AMERYKAŃSKIE

ten najbardziej emocjonujący film naszych czasów wyświetla

DZIŚ KINO „APOLLO"

PONADTO w nadprogramie

POD SAMOWAREM

Tańce, śpiew i muzyka rosyjska.

POCZĄTKI: 5, 6.45, 8.30 i 10.15

Ceny od 80 gr.

„MODERN"

Pocz. 5.15 Ceny od 75 gr.

Najwybitniejsze arcydzieło dźwiękowe wytwórni „SOWKINO" w Moskwie

Film całkowicie mówiony i śpiewany po rosyjsku

MARTWY DOM

wg. głośnej powieści rosyjskiego pisarza T. DOSTOJEWSKIEGO

Pieśni wykonane przez CHOR OPERY MOSKIEWSKIEJ

W rolach głównych: Artyści scen moskiewskich P. CHMIELEW M. RADYN

Ponadto — DODATEK DŹWIĘKOWY prod. Sowieckiej p. t. „DOKOŁA ŚWIATA"

Od 11—2.30 poj. Ceny od 40 gr.

Buster KEATON w swej najweselszej komedji p. t. BUSTER NAWARZYŁ PIWA

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63